

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Grupy w Kole.

Konserwatywna nasza prasa gorszy się istnieniem w Kole zorganizowanych grup partyjnych. Zdaniem jej, grupy te, przez sam fakt swego istnienia, rozbijają jedność Koła, sprowadzając je do roli jakoby unii frakcji parlamentarnych, gdy w założeniu swem jest ono i być powinno jednolitym klubem parlamentarnym, występującym zawsze we wszystkich sprawach bieżącej polityki, jako nierozdzielna całość. Konsekwencją tego ma być, że poseł, który wstąpi do Koła, powinien od tej chwili czuć się członkiem jedynie Koła, a nie tej lub innej partii, na program której kandydował.

Jest to, co prawda, mocno wygórowane żądanie, aby ludzie, którzy w imię określonych programów długie lata pracowali i o zwycięstwo w opinii publicznej swych zasad walczyli, mieli naraz, po uzyskaniu mandatu do parlamentu, zapomnieć o wszystkich różnicach, dzielących ich poglądy od poglądów innych stronnictw, i aby znalazłszy się w Kole, złożonym z przedstawicieli różnorodnych kierunków politycznych, czuli się przekonaniowo równie bliskimi wszystkim jego członków bez różnicy partii.

I w rzeczywistości też istniały zawsze w Kole odrębne grupy przekonaniowe, jedne formalnie zorganizowane (t. z. lewica, oraz centrum) inne, jednoczące się koło pewnych tylko osób, niemniej przeto od tamtych solidarne i karne w posłuszeństwie swym przewódcom.

Istnienie osobnych grup w Kole nie jest innowacją, którąby dopiero posłowie stronnictw demokratycznych dziś zaprowadzili.

Sytuacja w Kole zmieniała się tylko o tyle, że gdy dawniej jedna grupa (konserwatywna) miała bezwzględną większość i z innemi mogła się de facto nie liczyć, teraz znajduje się w towarzystwie paru innych, równie licznych, lub nawet liczniejszych od niej. Dawniej traktowała je jako „quantité negligible”, dziś musi się z nimi poważnie rachować.

Lecz mniejsza o psychologiczne motywy owych żalów na rozbijanie Koła przez zorganizowanie się w niem odrębnych grup partyjnych.

Jesliby rzeczywiście miała stąd wyniknąć szkoda dla naszej polityki w Wiedniu, to, mimo wszystko, opinia publiczna powinnaby żądać od posłów, aby przemocli swe stronnictwo przywiązania i dołożyli wszelkich starań dla zatarcia istniejących między nimi różnic przekonaniowych.

Czy jednak rzeczywiście istnienie w Kole zorganizowanych frakcji zagraża jego jedności?

Są ludzie, którzy z zasady oburzają się na wszelkie w narodzie stronnictwa polityczne. Naród, szczególnie naród niewolny, powinien, zdaniem ich, mieć tylko

jedno stronnictwo: miłości Ojczyzny. Widzą oni bowiem tylko różnice, dzielące stronnictwa, a nie dostrzegają ich pracy konsolidowania opinii. Nigdy, w żadnym społeczeństwie, wszyscy ludzie nie mogą myśleć zgoda i identycznie. Chyba, że wcale nie chcą, że wszelka praca postępowej myśli ustala zupeł-

Stronnictwa polityczne są pośrednikiem między jednostką a narodem. Gdzie niema stronnictw zorganizowanych, tam istnieje albo zupełna martwość życia politycznego, albo anarchia.

Koło jest reprezentacją narodu. Istniejące w narodzie stronnictwa muszą istnieć i w Kole.

Prawda, Koło reprezentuje naród nasz na zewnątrz, w parlamencie, gdzie ścierają się nasze interesy narodowe z interesami innych narodowości.

Postulat solidarności narodowej obowiązuje więc w Kole o wiele silniej, niżli w kraju, w Sejmie. I nie wystarcza, by statut Koła zapewniał, iż mniejszość podda się karne uchwałom, które zawatowała większość. Solidarność taka, jedynie formalna, nie gwarantuje dostatecznie konsekwencji i ciągłości naszej polityki narodowej w Wiedniu. Większość w Kole bywa nieraz przypadkową. Co dzisiejsza większość postanowi, może jutrzejsza obalić.

Gdy w Sejmie stosunek stronnictw musi być stosunkiem przedewszystkiem walki odmiennych prądów i dążeń nurtujących naród — utrzymanej oczywiście w granicach oznaczonych i przez poczucie wspólności narodowej i zdrowy rozsądek polityczny, dyktujący wzajemne stronnictwom ustępstwa — to w Kole stosunek ten musi być przedewszystkiem stosunkiem współdziałania w imię naczelnego wszystkich partii politycznych polskich ideału narodowego.

Współdziałanie to nie może wszakże polegać na zupełnym wyzbyciu się własnych swych poglądów przez ogół posłów i biernie poddanie się dyktaturze prezydium, wybranego przecież jakąś określoną większością.

Nie uniknęłoby się przez to walki stronnictw w Kole, jeno skoncentrowałoby się ją na jednym punkcie: wyboru prezydium. I wtedy z konieczności rzeczy o wyborze tym decydowałyby wyłącznie względy partyjne. Kwalifikacje osobiste nie odgrywałyby żadnej roli. Tak zaś wybrane prezydium musiałoby też następnie prowadzić na wskroś partyjną, jednostronną politykę.

Warunkiem niezbędnym, by Koło mogło przy wyborze swego prezydium rachować się w pierwszym rzędzie z uzdolnieniem kandydatów, z ich politycznym doświadczeniem, znajomością parlamentarnego terenu, jest taki układ stosunków w Kole, który każdemu stronnictwu gwarantuje stosowny do rzeczywistej jego siły wpływ na bieżącą politykę Koła.

Wprawdzie prasa konserwatywna stara się dziś

wyperswadować społeczeństwu, że na terenie polityki wiedeńskiej nie może być żadnych ważniejszych różnic w politycznych poglądach i aspiracjach stronnictw polskich.

Fakty jednak mówią inaczej. Pozwolimy sobie wątpić, czy oświadczenie prezesa Koła w sprawie wniosku nagłego o reformę sejmową byłoby identyczne ze złożeniem obecnie, gdyby większość Koła była nadal konserwatywną. A jeszcze inaczej wypadłoby ono, gdyby był uzyskał w Kole większość wniosek grupy narodowo-demokratycznej.

W naszym położeniu sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej łączą się tak ściśle z sobą i łączą od chwili pierwszego rozbioru, że, wyjąwszy czysto stanowe czy klasowe partie, stronnictwa nasze różnią się bodaj najsilniej właśnie poglądami swemi na zadania i metody narodowej polityki, jej związek z zagadnieniami społecznymi i jej konsekwencje w stosunku do państw zaborczych.

W Kole, złożonym z posłów różnych stronnictw, będą — czy chcemy, czy nie chcemy — istnieć wszystkie te różnice zapatrywań, które dzielą stronnictwa w kraju.

Gdy jedno ze stronnictw miało w Kole bezwzględną przewagę, sprowadzenie różnic tych do jednego mianownika było nader łatwe. Większość decydowała, mniejszość musiała słuchać.

Ale dziś, gdy istniejące w Kole stronnictwa są mniej więcej równej siły, jednolita, konsekwentna polityka Koła jest możliwą tylko pod warunkiem ustalenia syntetycznej wynikowej politycznych dążeń wszystkich tych stronnictw.

Droga ku temu prowadzi wszakże nie przez uchwały przypadkowej w Kole większości i posiedzenia plenum Koła, na które posłowie powinni jakoby się zjawiać nieprzygotowani do dyskusji, bez uprzedniego porozumienia się z bliższymi kolegami partyjnymi, lecz wręcz przeciwnie, przez jasne i wyraźne określenie wzajemnego do siebie stosunku stronnictw w Kole, na podstawie niezbędnych dla zgodnego ich współdziałania kompromisów, a przedewszystkiem przez ustalenie w łonie każdej z grup punktów stycznych jej programu z programem innych stronnictw Koła.

Nie istnienie zorganizowanych grup przekonaniowych zagraża jedności Koła, jeno polityka wyłączności partyjnej, o ile ją pewne w Kole elementy uprawiają, i dążenie do rozbicia czy zmajoryzowania niewygodnej grupy.

Wykopaliska egipskie

w zaraniu XX stulecia.

W kairskiej dzielnicy Kasr-el-Nil, obok olbrzymich złotych koszar okupacyjnej armii angielskiej, niedaleko wspaniałego mostu na Nilu, wiodącego ku magnackiemu Gezire, a dalej ku gizeńskim piramidom, — wznosi się na rozległym placu, otoczony wiecznie zielonymi trawnikami i dywanami kwiatów, potężny gmach muzeum starożytności egipskich, o wielkiej, oszklonej kopule. Tuż po prawej stronie od wejścia widać pomnik stojącego mężczyzny, w fezie na głowie, z założonymi na piersiach rękoma: to Mariette, którego zwłoki spoczęły przed nieśmiertelnym dziełem jego żywota, przed tem muzeum, o którym całe życie marzył, którego zarysy tworzył i na przedmiesciu Bulak i w opuszczonym pałacu Chedywa Ismaila w Gize... Umierając, wiedzieć nie mógł, że jego następca na stanowisku dyrektora Service des Antiquités tak gorliwie zajmą się jego marzeniem, — że w niewiele lat po jego zgonie Gaston Maspero urządzi w nowym gmachu tak imponujące zbiory, na jakie współczesnych Mariette'a stać jeszcze nie było, że wprowadzona przez niego ochrona starożytności tak świetnie się rozwinie i tak doniosłe okaże dla nauki znaczenie.

Zimą, podczas egipskiego sezonu turystów, którzy ze wszystkich części świata dążą nad Nil, aby rozkoszować się łagodnym, jak u nas pod koniec wiosny, powietrzem, — przed kairskim muzeum stoi nieustannie długi szereg powozów, bo gmach na Kasr-el-Nil zwiedzają wszyscy, jest to bezwarunkowo konieczny

punkt każdego programu zwiedzaczy. Wtedy też roi się w salach obu piątr od najprzeróżniejszych typów, które łączy jedna wspólna cecha, czerwona księga w ręku, podobna do Baedekera, okazały katalog podręczny, ułożony przez czcigodnego Masperona.

Gwarno i rojno; tu i owdzie widać rozstawione sztalugi artysty, — gdzieindziej spracowany aparat fotograficzny, korzystający z nieograniczonego pozwolenia zarządu na robienie zdjęć, — na każdym kroku zapelniające się notatniki. W niektórych salach zwracają powszechną uwagę uczeni specjaliści, którzy kopiują hieroglify, wpatrują się raz po raz w drobne szczegóły, niezdołne zainteresować profana, zapisują spostrzeżenia przy małych stolikach, obciążonych książkami. Gdyby turysta miał przy sobie cicerona z rzędu egiptologów, poznałby w tych uczonych niejedną sławę, niejednego z bardzo zasłużonych badaczy. Ten wysoki, chudy starzec bez wąsów, o minie i ruchach kwakra, — który z rozkoszą wpatruje się w polichromowaną Hathorę z ruin Der-el-Bahri, to jej świeży odkrywca, Edward Naville, głośny wydawca Księgi Zmarłych, niezmordowany współpracownik towarzystwa Egypt Exploration Fund, syt chwały po znalezieniu najstarszej świątyni tebańskiej z jedynastej dynastii. Ten wspaniały trzydziestoletni mężczyzna o kruczej, długiej brodzie i wielkich łagodnych oczach, mierzący pilnie okazałe sarkofagi, to Piotr Lacau, pierwszorzędną znawcą religii faraonńskiej, dbający o utrzymanie na tem ważnym polu pierwszeństwa Francji nad filologicznym Berlinem. Ten szczupły nerwowiec, o sumiastym jasnym wąsie i rozczochranej czuprynie, który porównywa i zestawia gliniane amfory, to baron Fryderyk Wilhelm von Bissing, docent uniwersytetu monachijskiego, a przytem cenny

mecenas; dzięki jemu, Niemcy wyszli przed kilku laty z uśpienia czasów polepsinsowskich i przedsięwzięli kosztowne wykopaliska w Abusir; dzięki jemu pojawia się rokrocznie parę pomnikowych wydawnictw egiptologicznych, nieobliczonych bynajmniej na zysk, mających na celu wyłącznie dobro nauki, a tak zbyt kłopotliwych, że tylko magnat może podobne publikacje wprowadzać na rynek księgarski.

Tam znów, w sali grecko-rzymskiej, zatrzymała się przed ogromną głową obrosłego Serapisa, drobna, wyschnięta postać hellenisty Edgara; owdzie układa archaiczne zabytki energiczny Quibell, tyle zasłużony około najdawniejszych dziejów Egiptu.

Kto zaś często odwiedza parterowe komnaty Nowego Państwa, ten nieraz ujrzeć może barczystego Légraina, prawą rękę Masperona, stale kopiącego w Karnak, przy cudownej świątyni Amona...

Ci uczeni, rozsypani pa salach muzealnych, — to wszystko gwardziści egiptologii; co chwila któryś z nich dąży do położonej opodal biblioteki, aby spostrzeżenia uzupełnić, porównać i zgłębić. Do spokojnej książnicy nie zalatuje już hałas turystów, ciszę przerywa tylko obracanie kart, lub szmer ogólny przy wejściu dyrektora zbiorów. Czcigodny Maspero, członek Instytutu i profesor Collège de France, wzrostu małego, tuszy znacznej i wiecznie spocony, zbliża się ku każdemu, uprzejmie pyta o przebieg badań, udziela rad i wskazówek. Wszyscy poważają jego głęboką wiedzę, którą z każdym się chętnie dzieli, wszyscy widzą w nim uosobienie świetnej nauki francuskiej, godnego następcę Champolliona, wszyscy cenią jego dbałość o ochronę egipskich zabytków i niezmiernie na tem polu zasługi.

Od wyprawy generała Bonapartego w r. 1798 do

Niewygodni konkurenci.

Wiedeń, 10 lipca.

(A) Rusini w Izbie poselskiej znowu urządzili na posiedzeniu wczorajszem awanturę. Można by powiedzieć, parafrazując zdanie, włożone przez Pliniusza w usta Apellesowi: „Nulla dies sine... borba...”

Tym razem ofiarą ich awanturniczości padł dr. Dy-mitr Markow.

Koło godziny 1 popołudniu powstał ów poseł staroruski, wyglądający niesłychanie młodzieńczo, skutkiem gołeniasa całego zarostu, aby zabrać głos w sprawie nagłości postawionego przez siebie wniosku o potrzebie urlopów w czasie żniw dla rezerwistów, należących do stanu rolniczego. Izba poselska prawie nie знаła dotychczas owego posła. Wiedzano, że przed laty kilkunastu był księdzem. Miał żonę i dziecko. Ale żona zapadła w melancholię i zmarła. Zmarła i dziecina młodzieńczego duszpasterza. Ten wypadek tragiczny podziałał wstrząsająco na osieroconego męża. Złożył obowiązki duchowne, udał się na uniwersytet do Innsbrucku, tam skończył wydział prawny, uzyskał doktorat i poświęcił się przygotowaniu do zawodu adwokackiego. Równocześnie wziął udział w życiu politycznym. Stał pod sztandarem staroruskim. Hołduje pogładowi, że jest tylko jeden naród rosyjski, w którego skład wchodzi rozmaite plemiona. Języki tych plemion są narzeczami ludowymi; uprawnienie polityczne posiada tylko język rosyjski...

I w tym języku zaczął mówić. Na twarzach posłów ruskich malowały się zdziwienie, zakłopotanie, gniew. Mowa rosyjska i to jeszcze z okazji wniosku tak popularnego, jak urlopy dla rezerwistów, należących do stanu rolniczego, stała się im niewygodną. Nagle bowiem obcy, Niemcy, Czesi, Włosi, Chorwaci mieli się dowiedzieć o tem, o czem od samego początku wiedzą Polacy, o tem, że kwestya ruska w zaborze austriackim nie przedstawia się tak jednolicie, jak to opowiadał prezes klubu, p. Romańczuk i jak to do użytku Europy zachodniej wypisywali po niemiecku publicyści ruscy w rodzaju Romana Sembratowicza.

Dr. Markow popsuł ową konfedyę. Rząd, parlament, opinia publiczna w Austrii miały się dowiedzieć, iż Rusini w Galicyi nie tworzą jednolitej społeczności narodowej, że są rozdarci na dwa narody, że te narody nie zgadzają się z sobą nawet na punkcie jednolitego języka narodowego, że każda grupa inny język uważa za swoją mowę ojczystą, że ta grupa, która się uważa za rosyjską, nie chce ruskiego uniwersytetu.

Gdyby przecież posłowie ruscy byli politykami, pozwoliliby dr. Markowowi spokojnie mówić. Zrozumieliby, że skandalem zwróciliby na niego i na jego program uwagę. Pojęliby, że awanturą wyniosą go na piedestał indywidualności politycznej, czyli jemu pomogą, własnej sprawie równocześnie ciężko szkodząc.

Ale posłowie ruscy z wyjątkiem Romańczuka, Wassilki, Oleśnickiego i może jeszcze dwóch, trzech (w każdym razie nie należy do nich pan poseł dr. Kolessa) nie są politykami. Hajdamacka krew musi zawsze przygłuszyć w nich głos rozważli. Dlatego też zaledwie dr. Markow powiedział kilka zdań po rosyjsku (poprawną ona bądź co bądź nie była), posłowie ruscy zerwali się z ławek, zaczęli krzyczeć, hałasować, walić pięściami w pulpity i domagać się od wiceprezesa dra Zaczka, który przewodniczył obradom, aby odebrał mowcy głos, ponieważ ten nie posługuje się jednym z języków krajowych. I dr. Zaczek odebrał głos dr. Markowowi. Posłowie ruscy pozornie zwyciężyli. Ale za jaką cenę? Dr. Markow jest dzisiaj bohaterem dnia na szpaltach prasy wiedeńskiej. Świat polityczny zachodnioaustriacki już miał sposobność przekonania się naocznie, że kwestya ruska w Austrii nie jest tak prostą i tak jednolitą, jak w swych utyskiwaniach zawodzili płaciliwie, albo wykrzykiwali butnie posłowie ruscy.

Nie mieszamy się do spraw Rosyan z Rusinami

połowy dziewiętnastego stulecia rozdrapywano dowolnie skarby faraonów: napełniły się nimi Louvre, British Museum i zbiory berlińskie, ozdobiło mnóstwo muzeów pomniejszych, wiele rozleciało się po świecie i może bezpowrotnie dla nauki zginęło. Dopiero Mariette, pierwszy dyrektor egipskiego zarządu starożytności kładzie temu koniec: tworzy w Kairze r. 1858 pierwsze muzeum, rozciąga opiekę nad zabytkami i przeprowadza zakaz ich wywozu.

Dzieła jego dopełniają następcy, a dziś dawne łupiestwo należy tylko do wspomnień. Dzięki Mariette'owi Kair posiada najbogatsze muzeum egiptologiczne świata, dziś już wyprzedzające Louvre i British Museum i wszystkie inne zbiory, a ustawicznie mające rosnąć i wzbogacać się. Obecnie nikomu nie wolno przedsięwziąć wykopalisk bez uzyskania odpowiedniego pozwolenia od dyrektora Service des antiquités, a owoce każdej kampanii, wszystkie przedmioty znalezione, muszą być przedstawione delegatowi wydziału, oduczającego według własnego uznania okazy, mające zostać w kairskim muzeum, od tych, które znalazły zawięzić mogą do swojej ojczyzny. Wskutek tego prawie wszystkie cenniejsze zdobycze corocznych wykopalisk zostają w kraju, a przeważnie tylko duplikaty lub rzeczy mniej wartościowe ulegają wywozowi. „Service des antiquités“ czuwa, aby krajowcy nie czynili tajnych wykopalisk dla handlarzy starożytności, w czem popiera go silnie rząd, nakładając bardzo surowe kary na złodziei. Nadto obowiązkiem inspektorów prowincjonalnych jest śledzenie każdego przypadkowego odkrycia: tego rodzaju zdobycze zdarzają się przedewszystkiem poszukiwaczom „sebachu“, fellachom, zbierającym skrzętnie ten gatunek nawozu, złożony z pokruszonej cegły i szczątków organicznych, tworzący prawie wszystkie komy czyli ruiny miast starożytnych (Mit Rahine, Medinet-Abu, Esne itd.).

w Galicyi. Ale trudno powstrzymać się od uwagi następującej. Posłowie ruscy zażądali od przewodniczącego, by odebrał głos dr. Markowowi, bo przemawia językiem obcym w Austrii. A czyż panowie posłowie ruscy nie dopuszczają się takiego samego błędu. Ustawa zna język ruski (ruthenisch) jako krajowy (landesüblich). Tymczasem od początku sesji panowie posłowie ruscy w interpelacjach, mowach, wnioskach, używają stale terminu „ukrainische Sprache“. Języka ukraińskiego ustawa, ani życie nie zna. Jest to jakiś nowy język! I gdyby pan poseł dr. Markow chciał odplacić się posłom ruskim piękne za nadobne, mógłby zaprotestować przeciwko używaniu „języka ukraińskiego“, którego ustawa nie zna.

Zdawał sobie z tego sprawę dr. Oleśnicki. I dlatego w swej poważnej, względnie umiarkowanej mowie, mającej zakrój prawdziwie parlamentarny, usiłował skonstruować osobny naród Ukraiński, odrębną indywidualność narodową o już skryształizowanych konturach. Była to przecież próba bez powodzenia, mimo całego talentu i prawdziwej inteligencji owego posła.

Spór między Rosyanami i Rusinami w Izbie poselskiej austriackiej dopiero rozpoczęty. Wczoraj dr. Markow był sam. Jego przyjaciel polityczny, poseł dr. Hlibowicki, który wraz z nim wystąpił z klubu ruskiego, wczoraj niedomagał. Nie było go w Izbie. Mówiono mi przecież, że po przyjeździe do zdrowia zamierza także używać w Izbie języka rosyjskiego i razem z dr. Markowem stale występować przeciwko „ukraińcom“. Ci znowu odgrażają się obiciem obu przeciwników narodowych. Zapewne w Izbie. Zapewniliby sobie w ten sposób bezkarność.

Napaść na dr. Dydukiewicza tworzył więc tylko prolog do scen, które się mają rozegrać w Wiedniu...

Wiadomości polityczne.

STANY ZJEDNOCZONE I JAPONIA.

Wyprawa floty amerykańskiej na Ocean Spokojny, oraz wypowiedzenie pracy wszystkim Japończykom, zajętym w wojennych portach Stanów Zjednoczonych, wywarły wielkie wrażenie w prasie i społeczeństwie. Wszystkie prawie dzienniki nowojorskie podają informacje, iż Stany Zjednoczone zamierzają kupić od Meksyku część Dolnej Kalifornii w celu założenia w zatoce Magdaleny wojennej stacji morskiej. Pertraktacje w tej sprawie ma prowadzić sekretarz stanu Rodi podczas wizyty, którą ma złożyć w Meksyku w najbliższym czasie. Według jednych pogłosek republika meksykańska zgadza się na odstąpienie tej części swego terytorium, tak, że sprzedaż byłaby tylko kwestyą ceny; z innej strony jednak zapewniają, iż cała ta afera napotka na trudności wobec istnienia w konstytucyi meksykańskiej klauzuli, zabraniającej bezwarunkowo sprzedawania jakiegokolwiek mocarstwu terytoriów republiki.

Dziennik nowojorski „World“ zamieścił szereg ogromnie żywo komentowanych artykułów, w których zwraca się do Roosevelta z protestem przeciw wysłaniu floty na Ocean Wielki. „Wszystko, cokolwiek mogłoby być zrozumiane jako demonstracya siły przeciw Japonii, powiada „World“, jest w tej chwili niezręcznością, graniczącą z szaleństwem. Najwyższy czas, aby T. Roosevelt, jako prezydent Stanów ogłosił światu, iż okręty Stanów Zjednoczonych nie popłyną na Ocean Wielki, i że propagandzie szowinistów będzie położony kres“.

Prasa japońska zachowuje pewną rezerwę w ocenianiu faktu wyprawy floty amerykańskiej. „Nichi Nichi Shimbun“, którego wydawcą jest były minister spraw zagranicznych Takaaki Kato, uważa, iż ekspedycja floty jest jednym z objawów nerwowości ze strony amerykańskiej, lecz że z tego faktu nie należy wysnuwać da-

lekich konsekwencji. W Tokio przeważa zdanie, iż Ameryka powinna się jednak liczyć z podejrzeniami, jakie siłą rzeczy mogą powstać w Japonii. Przypominają też, iż Japonia w swoim czasie odwołała wizytę swej eskadry w S. Francisco, nie chcąc drażnić uczuć Amerykańską i emigrantami japońskimi dopiero się rozpoznał.

Ze świata.

Uwolnienie Waddingtona i niedosze aresztowanie Lüttego. — Kradzież angielskich klejnotów koronnych. — Niezwykle śmiała kradzież w Berlinie. — Skazanie burmistrza miasta S. Francisco. — Ostatnie słowa mody paryskiej.

Przedewszystkiem „ostatnie szwy“ do poprzednich sensacji: a więc Carlos Waddington, oskarżony o zamordowanie Balmacedy, został uwolniony przez brukselski sąd przysięgłych, wśród owacy ze strony publiczności, a przedewszystkiem ze strony pań, obecnych na rozprawie.

Powtórnie norymberski aktor Lütte, który sprzeniewierzył pewnemu jubilerowi wiedeńskiemu klejnotów na 400.000 koron, buja jeszcze dalej na wolności, choć już przez chwilę był w szponach policyi.

Ta ostatnia sprawa miała dość komiczny sam w sobie przebieg, ze względu na kompromitacyę władz niemieckich, warto więc o niej wspomnieć paru słowy. Oto policyi udało się wykryć znaczną część skradzionych klejnotów na 300.000 koron mniej więcej u innego jubilera, z którym Lütte był w stosunkach i któremu był winien znaczne sumy. Resztę znaleziono zastawioną w pewnym banku berlińskim za 28.000 marek. W niejaki czas potem policya londyńska schwyciła Lüttego i wzięła go pod klucz, ale śmiały oszust postawił wszystko na jedną kartę, zażądał pomocy konsulatu niemieckiego, powiadając, że jedzie do Norymbergii sam się oddać w ręce sprawiedliwości i na tej podstawie uzyskał wypuszczenie na wolną stopę. Policya londyńska jednak poczuła się jeszcze do „nadobowiązkowego obowiązku“ i zawiadomiła o wszystkim telegraficznie policyę berlińską. Zarządzono natychmiast ścisły nadzór na granicach, nawet rewizye przybywających pociągów, ale Lüttego nie znaleziono naturalnie ani śladu. Konsulat niemiecki, który się usprawiedliwia tem, że nie miał „oficyalnego zawiadomienia“ o wydaniu rozkazu aresztowania Lüttego, powodował się z jednej strony zbyt nim biurokrytysmem, z drugiej złośliwą chęcią dyskredytowania policyi londyńskiej a... skompromitował tylko siebie, władze niemieckie, ich spryt i zręczność.

Jako złodziej klejnotów Lütte został jednakże zdystonsowany przez kradzież nie byle jakich kosztowności, bo koronnych klejnotów angielskich, należących do odznak orderu św. Patryka, przechowywanych w zamku dublińskim.

Św. Patryk jest patronem Irlandyi, więc też król angielski, który wraz z królową udał się właśnie do Irlandyi, przywiązywał bardzo wielką wagę do uroczystości orderu św. Patryka, która miała stanowić główny punkt programu podróży. Tymczasem kiedy ubiegłej soboty urzędnik do tego powołany udał się do osobnej baszty w zamku dublińskim, w której się mieści żelazna szafa, a w niej insygnia orderu św. Patryka, spostrzegł ze zdziwieniem, że szafa jest niezamknięta; pchnął więc drzwi i już z przerażeniem skonstatował brak gwiazdy orderowej, w której rozety są ze słynnych brylantów brazylijskich, symbol Irlandyi, liście koniczynowe, ze sznuragdów, a krzyż z rubinów, dalej brak pięciu złotych emaliowanych naszyjników...

Wszystko to zostało skradzione z największym spokojem, bo ani drzwi wieży, ani zamkniętej w niej żelaznej szafy nie wykazywały śladu gwałtu. Ktoś skradł wszystko przy pomocy skopionych kluczy, a ten ktoś

Wydział starożytności zajmuje się konserwacyą faraonickich budowli, jak gmachów tebańskich, lub świątyń na wyspie File, zagrożonych sztucznym jeziorem; dzierży naczelny kierunek wszystkich wykopalisk; sam wreszcie przedsięwzięcie wiele badań i to donośnego znaczenia.

Według ostatniej ugody francusko-angielskiej następcą Mariette'a musi być Francuz: archeologia jest jednym z tych nielicznych pól, na których władza francuska w Egipcie utrzymała się mimo okupacji angielskiej. Z czasem i tu pewno Brytania pozbędzie się współzawodnika, — na razie wypadało ustąpić... Dziśjszy dyrektor, profesor Maspero, zajmował to stanowisko już w latach 1881—1886, a pierwszy okres jego działalności pamiętny jest uratowaniem, przypadkowo odkrytych przez krajowców, mumii królewskich w Der-el-Bahri, odsłonięciem piramid sakkarskich, zawierających najstarsze teksty religijne, oraz pysznej świątyni w Luk-sorze i gizeheńskiego sfinksa. W r. 1886 Maspero, schorzał i wyniszczony afrykańskim klimatem, poczuł się zmuszonym do powrotu; osiadł napowrót w Paryżu i prowadził w dalszym ciągu swoje głośnie kursy w Collège de France. Miejsce po nim objął Grebaut; później znakomity badacz pierwotnego Egiptu de Morgan, dzisiaj badający z ojcem Scheilem Babilonię, odkrywca kodeksu Hamurabiego; wreszcie Wiktor Loret, uczeń Masperona, obecnie profesor egiptologii w uniwersytecie lyońskim. W r. 1899 Loret ustępuje: mistrz paryski zażęknął za Nilem (qui aquam Nili bibet, iterum bibet...) i objął po raz wtóry dawne stanowisko. Ucierpiała na tem przezacna katedra Champolliona, a w ślady profesora podążyło wielu uczniów do Afryki.

Maspero zaraz po powrocie przedsięwziął na nowo kopania w Sakkara, które porzucił w r. 1886. Podczas pierwszego swojego pobytu otwierał izby wewnętrzne każdej piramidy dla badania szczegółowego

planu budowy i napisów; obecnie postanowił uzupełnić te poszukiwania i dostać się do wnętrza tych piramid, które dotychczas jeszcze nie zostały otwarte (w Zaujet-el-Arjan, Sakkara, Daszur, Liszt), — ale głównie zwrócił uwagę na części zewnętrzne, które systematycznie przedtem opuszczał z powodu braku środków na równoczesne prowadzenie obu rodzajów robót. Każdy bowiem grobowiec królewski Starego Państwa (IV—VI dyn.) obejmował prócz środkowej piramidy, gdzie spoczywała mumia władcy, — prostokątny, wykładany płytami kamiennymi podwórzec, kaplicę żałobną od strony wschodniej, zawierającą posagi królewskiego Ka (jak Egipcjanie zwali ciało astralne), wreszcie podziemia z grobami członków rodziny faraonickiej, którym panujący pozwolił spocząć obok siebie. Wśród badań sakkarskich udało się profesorowi Maspero i pomocnikowi jego, panu Barsantiemu, uczynić dwa niespodziewane, a bardzo ważne odkrycia: wspaniałych klejnotów z epoki saickiej i doniosłych dokumentów archaicznych, z czasów poprzedzających panowanie twórców wielkich piramid. To drugie odkrycie ma dla historyka bardzo wielkie znaczenie, bo gdy dotychczas zabytki trzech pierwszych dynastji znajdowano jedynie w paru miejscowościach Górnego Egiptu, obecnie dostarcza nam ich po raz pierwszy pole memfickie, a skoro dała nam je poznać Sakkara, możemy równie dobrze spodziewać się podobnych odkryć w całej okolicy piramid, od Abu-Roads aż do Fajumu. W ten sposób rozszerzył się dziejowy horyzont, na najdawniejsze czasy Egiptu padło potężne światło, a w faraonach pierwszych dynastji poznajemy władców nie drobnych posiadłości w okolicy starożytnego Abydos, ale całej doliny Nilowej.

TADEUSZ SMOLEŃSKI.

należał do personelu dworskiego i dokonał kradzieży w czasach dopiero ostatnich, jeszcze bowiem d. 11 czerwca rewidowano klejnoty i znaleziono wszystko w porządku. Pomimo to zagadka: kto i kiedy to zrobił? — pozostaje... zagadką.

Pominawszy już stratę moralną, która dla lubiącego ceremoniał dworski króla Edwarda, w takiej zwłaszcza chwili, równa się klęsce niemal, stratę materialną obliczają na pół miliona koron. Policja przypuszcza, że drogę kamienie wyłamano z oprawy i że złodzieje będą próbowali spieniężyć je w Londynie i dlatego rozciągnęła ścisły nadzór nad złotnikami londyńskimi.

Ze względu na przedmiot i wartość jego kradzież dublińska jest naprawdę niebywała co do śmiałości jednak palma pierwszeństwa w tym wielkoczłowieckim sezonie, jaki widocznie nastąpił, przypada niewątpliwie Berlinowi. Rzecz się bowiem odbyła w biały dzień, w oczach wielu ludzi i w jednym z najbardziej ożywionych punktów, mianowicie na dworcu kolejowym przy Friedrichstrasse.

Mianowicie w kantorze wymiany domu bankowego Karola Paulego stał około g. 2 w południe urzędnik Leopold Kleft i przeliczał pieniądze. Nagle przez okienko kasowe przechylił się do środka jakiś obcy człowiek i porwawszy z rąk urzędnika pęk banknotów, a mianowicie trzy 1.000 markówki i 17 stomarkówek, razem 4.700 marek, w kilku skokach uciekł do wychodka kantorowego. Urzędnik z okropnym krzykiem rzucił się za nim w pogoń, ale nieznajomy znikł bez śladu. W wychodku spotkali go wprawdzie dwaj panowie, ale nie wiedząc o co chodzi, nie zatrzymywali go. Policja, znajdując się na miejscu, rzuciła się w pogoń i przeszukała stojący w pogotowiu pociąg osobowy, ale nadaremnie.

Niemcy jednak pielęgnują złodziei także na eksport, jak świadczy sprawa byłego burmistrza Smitza, zasądzonego niedawno na 5 lat więzienia za oszustwa, nadużycia władzy i wymuszenia. Zasądzenie Smitza jest wypadkiem niebywałym skazania milionera, bo Smitz jest milionerem, ale milionerem niemieckiego pochodzenia, który mimo swych milionów nie gardzi drobnymi nawet kradzieżami. Ongiś był w trzeciorzędnej kapeli dobozem, potem skrzypkiem, następnie spróbował szczęścia jako mowca ludowy, a zebrawszy znaczny majątek, przy ostatnich wyborach przy pomocy niejakiego Ruefa, który piastował już godność jakiegoś funkcyjusa miejskiego pokusił się o zdobycie burmistrzostwa i zamiaru swego dopiął. Na tem stanowisku Smitz popełnił cały szereg wymuszeń względem restauratorów w St. Francisco, co go ostatecznie zaprowadziło do więzienia. Mianowicie za opłatą 2.500 dolarów (około 12.000 koron) dawał właścicielom restauracji pozwolenia na uprawianie pokątnego nierządu. Prócz tego wraz z Ruefem zwiedzał starannie różne lokale, aby przekonać się o ich rentowności. Jeżeli więc, który z „dobrych“ lokali podawał się o odnowienie koncesyi, odmawiał w krótkiej drodze. Wtedy występował Ruef jako pośrednik i za zapłatą grubszej sumy „udawało się“ zmieknąć niezłomność pana burmistrza.

Jednak w Ameryce takie sprawy nie są zbyt bezpieczne: zawsze bowiem czyha przeciwne stronnictwo, które chętnie posługuje się prywatnymi agencjami policyjnymi, jak wiadomo posiadającymi wśród swoich agentów nieraz prawdziwych mistrzów śledczych. Owoż i w tym wypadku detektywi jednej z takich agencji śledczych wynajali sprawki Smitza i Ruefa, a ten ostatni, aby sobie zapewnić mniejszy wymiar kary, wyśpie-

wał resztę przed sądem. I tak milioner Smitz, którego dojsie do wysokiej godności burmistrza tak olbrzymiego miasta jak S. Francisco, szowiniści niemieccy uważali za świadectwo wyższości kultury niemieckiej, poj-dzie teraz świadczyć o tej kulturze w... kryminale...

Nie kończąc już i tak przydługiego szeregu będących na czasie modnych złodziejstw i kradzieży, zatrzymamy się jeszcze na chwilę przy modzie w dosłownem znaczeniu. Owóż moda paryska ostatnie i najdoskonalsze wytwory swe na letni sezon wysłała na niedawno odbyte wyścigi, a trzeba przyznać, że są to pomysły bardzo piękne, bardzo proste a bardzo oryginalne.

W Paryżu znowu są najmodniejsze suknie całkiem białe z płótna, lub z batystu, dochodzącego do lekkości pajęczyny, haftowanego wypukło w girlandy kwiatów i w różne strony przerywanego wstawkami z koronek weneckich, irlandzkich (point lace) lub „Cluny“ też z muszlinu w muszki, punkty, lub wielkie grochy wypukłe, wreszcie z materyi siatkowych albo tiulów o wielkich oczkach, służących za tło do haftów wypukłych w wielkie kwiaty.

Do takiej białej sukni nosi się n. p. ciemno-fioletowy kapelus, a parasolka jest zawsze tego samego koloru co kapelus. Natomiast suknia zupełnie się nie troszczy w swej białości o kolor kapelusza, z którym może być najwyżej związana paskiem tej samej barwy z szeleczkami, lub z skromną szarfą z tyłu. Również dozwolona jest pelerynka tej samej barwy. Równie piękne kombinacje są: do białej sukni pomarańczowy kapelus i parasolka, albo oboje koloru morskiego, błękitno-zielonego i t. p.

Co do kapeluszy, to się przesiliło z piórami strusimi: teraz najmodniejszym jest bogactwo piór innych, szczególnie z pewnego gatunku rajskego ptaka. Kwiaty są jednakże ciągle bardzo modne. Co do kształtu: to kapelus posuwa się coraz bardziej ku tyłowi: przednia krysa, prawie, że nie wystaje nad nasrżęzione włosy nad czołem, zato tylna spada głęboko aż na plecy. Na ogół, nosi się kapelusze duże i to również do skromnych o długich wąskich rękawach kostymów krawieckich, których właściwością jest to, że wszystko, co do nich należy, jest oblamowywane... To są ostatnie słowa mody paryskiej.

ALDOR.

Historia Polska w szkołach ludowych.

W n-rze 24 warszawskiego „Ziarna“ poddano siuszej krytyce podręcznik dla szkół wydziałowych w Galicyi, z którego dzieci nasze uczą się historii ziem ojczystej. Autor artykułu zamieszczony w „Ziarnie“, zaznacza: „nie wiem według jakich podręczników wykładana jest historia polska w szkołach początkowych w Galicyi, ale mam pod ręką podręcznik dla jej szkół wydziałowych“.

Otóż sz. autor przypuszcza, że w szkołach ludowych 4-klasowych, dziatwa uczy się już historii polskiej, co istotnie być powinno, ale na nieszczęście, dotąd tego niema. Natomiast w szkołach wydziałowych niby to jest wykładana Historia Polska, ale jako „dzieje kraju rodzinnego“ z podręcznika zatwierdzonego przez Radę szkolną krajową.

O książce tej krytyk warszawski mówi, co następuje:

Podręcznik, napisany przez Czesława Pieniążka, nosi dziwny już na pierwszy rzut oka tytuł: „Opowia-

dania z dziejów Kraju rodzinnego“. Nie „Polski“ więc, lecz kraju rodzinnego, jak gdyby ojczyznę tych, dla których ten podręcznik jest przeznaczony, nie była jedna i niepodzielna Polska.

Ale pozostawmy tytuł na stronie, wnknijmy tylko w treść.

Do króla Stanisława Augusta jeszcze pół biedy, autor powtarza za innymi znane historyczne fakty, gdy jednak kolej na rozbiory kraju naszego przychodzi, rolę Austrii, która za ocalenie przez Sobieskiego Wiednia odpłaciła nam czarną niewdzięcznością, spycha się, jak gdyby nadrużgi plan. „Gdy rozbiór (str. 193) stał się nieuknionym, Austria obawiając się, że Prusy i Rosya siły swoje bardzo powiększą i dla niej tem więcej staną się groźnemi, przystąpiła wraz z niemi do rozbioru“.

Ale idźmy dalej.

Po politycznym upadku Polski, Austria najniegodziwiej rządziła w Galicyi, wynaradawiała i ubożyła kraj, zalewała go swojemi pijawkami, ssącemi żywotną jego krew, była sprawczynią rzezi w 1846 roku, wynagrodziła medalem honorowym niecnego jej przywódcę Szele.

O tem coś nie coś autor, co prawda, mówi, ale mówi bardzo oględnie. Oto dowód. Przyznaje, że Józef II (str. 200) zaprowadzał w szkołach i urzędach galicyjskich język niemiecki, dodaje przecież zaraz skwapliwie: „zarówno jak w innych krajach“ i tłumaczy go nawet w śmieszny sposób: „bo mniemał, że tym sposobem różne narody Austrii zamienią się w jednolity naród“.

Ale dla złagodzenia tego ostrego sądu, następcę Józefa II Leopolda mianuje zaraz słowami „pan wielce szlachetny“, który „pragnął, aby w jego państwie wszyscy czuli się zadowolonymi“, choć pragnąc tego być może dla Niemców, z Polaków, którzy mu się pod władzę dostali, chciał, jak każdy Niemiec, zrobić jak najprędzej Niemców.

Następują czasy dalsze: potworne rządy Meternicha i krwawe dzieło ich: rzeź w Tarnowskiem.

Sądziecie, że autor na namalowanie groźnego obrazu farb nie żałował? Rozczarujcie się, bardzo proszę; o Meternichu mówi się tylko tyle, „że (str. 205) sprzeciwiał się wszelkim zmianom, jakich żądała ludność, bez względu na to, czy były potrzebne lub dobre, czy też zbyteczne i szkodliwe“, i „że (str. 206) we wszystkich krajach austriackich na te rządy się skarżono, a i w Galicyi nie troszczyły się one o to, aby kraj się rozwijał“, a o rzezi galicyjskiej, tej hańbie tych nikczemnych rządów, nie pisze się nic!!

Przepraszam: pisze się.

Czytamy;

„W roku 1846 wybuchły krwawe zamieszki w niektórych okolicach Galicyi i w Krakowie, wskutek czego Austria rzeczpospolitą zajęła“.

I tyle.

Więc nie ona sprowokowała ruch, nie ona uzbroidła przeciwko szlachcie dzikie tłumy, nie ona wynagradzała je za to, gdy te, zezwierzęcone, przelały w jej rzekomym interesie morze krwi.

Wybuchły zamieszki, bunt uśmierzono i przywrócono prawy porządek!!! Taki sens logiczny z autora tej książki, słów.

Ale zaczynają się nowe rządy.

Na tron Austrii wstępuje nowy monarcha, nadaje jej konstytucję, rozpoczyna wojnę z Prusami, następuje klęska pod Sadową.

Nie z dobrej woli, jeno z konieczności, Galicya zdobywa nowe prawa, zaczyna rozwijać się nieco swobodniej. Austria, ze srogiej i bezdusznej macochy, prze-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

EUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Malarz uśmiechnął się.

— Groch z „kopustą“ — odparł.

Rzyżniewski był uszczęśliwiony i porozumiewawczo mrugnął w stronę Hanki. Ale jej uczyniło się żal malarza.

— Podziwiałam niedawno „Zimę“ pana — szepnęła nieśmiało — cudną jest ta pusta droga, biegnąca przez śnieżne obszary.

Jasne oczy Andrzeja zaświeciły radością.

— Dziękuję pani — rzekł z prostotą.

Lokaj postawił w tej chwili przed nim porcję jajecznicę. Zabrał się natychmiast do jedzenia i jadł z przejęciem, ze skupieniem, bardzo powoli.

— Pani jest ze wsi — odezwał się, gdy skończył — a z jakich stron?

— Powiat ugodziński.

— Znam, byłem, pamiętam — ożywił się naraz Hryszcz. — Pani jest z powiatu ugodzińskiego, proszę! ogromny kiermasz na Ułosa...

Uśmiechał się, śmiały mu się oczy, i zaczął mówić po białorusku. Hanka odpowiadała niewprawnie i niechętnie. Kilka razy spojrzano ku nim od sąsiednich stołków, ale Andrzej nie zwracał na to uwagi. Zapytywał Hankę o wsie sąsiednie, o zwyczaje, o urodzaje, przeplatał mowę swoją przysłowiami i konceptami.

Rzyżniewski nudził się, poziewał, niecierpliwil się.

— Chodźmy już! — powtarzał ustawicznie.

Wreszcie wyszli. Na ulicy malarz mocno ścisnął wątle palce Hanki w swojejtwardej dłoni.

— Wyjeżdżam wkrótce, ale jeszcze przyjdę do pani i znowu pogadamy. Rano robie, wieczorami mam czas.

— Dziękuję panu.

Andrzej jeszcze raz mocno ścisnął jej rękę i odszedł szybko małymi, żwawymi krokami.

— Cham! — mruknął Rzyżniewski.

— Wielki malarz — dodała Hanka.

— Może, ale dusza rzemieślnika. Nie rozumiem.

Obrazy naprawdę są piękne, tymczasem on maluje je tak, jak chłop kosi, albo orze. Nie widziałem w nim nigdy natchnienia. Macha pracowicie swoim pędzlem — i już. My szukamy i do krwi szarpiemy dusze własne, on szukać nie potrzebuje, bo wszystko wie i wszystko posiadał.

Rzyżniewski nie przestawał szydzić i ośmieszać malarza. Nie zaprzeczała.

— Pani może myśli, iż unosi mnie zawiść fachowa albo zazdrość, — zniżył głos, uśmiechnął się — on nie jest niebezpieczny. Pani się przekona, że w nim nic niema. Już dużo było kobiet oczarowanych i wnet rozczarowanych... Zresztą my jesteśmy inni. W nas skowycze ból ziemi i ból ducha, zrywamy więzy i bierzemy lot radosny ku zorzy, ku jutru, ku nowym dniom, w nas dokonywa się wielkie dzieło odrodzenia, gotujemy dla świata ucztę wesela wiecznego...

Słowa były płomienne, ale głos, jak zwykle, cichy, senny, znużony. I Hance przyszło na myśl, że z cudzego ogniska są te płomienie i z cudzych skrzydeł te pióra.

Tak doszli do domu. Rzyżniewski zatrzymał się.

— Wstąpiłbym do pani, gdyby nie ten nudny raut u Naborowskich. Dobrze się gawędzi z panią i pani jest taka cicha... Podmucha wieczorny na łanie żytnim...

Wziął jej rękę.

— Niech pani zostanie cichą, ale smutek niepotrzebny i ofiara i cierpienie. Trzeba żyć radośnie.

Stróż nie otwierał bramy, więc mówił dalej.

— Życzę dobrego snu. Zlecają się płasające duchy i wezmą panią w tan... Ja zaś przyjdę i zapytam... Przejdę, bom przyjacieli, bo mi bez pani nudno. Zdmuchnę z duszy pani mgły smutku, pokażę drogę, pojedziemy na radosny szczyt, gdzie jasne południe życia.

— Dobrze pani? — pytał, pochylając się ku niej — my oboje dzieci królewskie... Ziemia jest naszą i życie... Pani drży?

— Oto otwierają przed panią bramę ciemności — zażartował naraz — ja zaś pchnę dla pani wrota, które wiodą w światłość... Dobranoc pani — rzekł miękko i serdecznie.

— Dobranoc.

Unikała jego oczu, odwróciła się i pośpiesznie poszła. Na schodach stanęła na chwilę, tak biło w niej serce. Tego wieczoru Hanka może po raz pierwszy od przyjazdu zapełniła swój nudny pokój wesółym zapałem. Jak wino podziałała na nią rozmowa Rzyżniewskiego, obcowanie z tymi dwu wielkimi. Po dniach zwątpienia przyszła godzina wiary. Miała uczucie, iż czyjeś ręce unoszą ją w górę i w światło, że weszła na nową drogę... Wielki pisarz polski zawołał na nią i prowadzi ją na szczyty... Pójdzie z nim, — nie omyliła się co do siebie, bo w niej jest moc i blask... Jakkolwiek głodna, nie tknęła kolacyi, z gniewem odrzuciła zeszyt z przekładem rewolwerowej powieści... Wzięła pióro i wylał się na papier sonet spiżowy, mocny, tętniący. Potem, patrząc w płomień świecy dumala. Słowa Rzyżniewskiego, niby ziarna kiełkowały w szumnym cieple podniecenia, rosy, zakwitły, cudny ogród zazieleniał dokoła niej i myśl błądziła po nim... Przypominały się jej spojrzenia jego oczu i, nie wiedzieć dlaczego, na chwilę zawarła powieki. Głos jego brzmiał w uszach... Zdawało się jej, że on jest tu i że pochyla się nad nią. I odepchnęła go myślą o Andrzeju, radosną, serdeczną, uśmiechniętą myślą o przyjacielu... Bo tego polubiła mimo krótkiej znajomości.

(C. d. n.)

inacza się dla niej w coś w rodzaju tklivej matki. I oto autor znajduje się w swoim żywiole. Może już głośno chwalić i podnosić ją pod niebiosa. I chwali też ją i podnosi, a podnosi z takim upodobaniem, że w dymie kadzidel, jaki nad nią i jej rządami rozpościera, chowają się w cieniu, i konieczność dziejowa, która ją do ustępstw zniewoliła, i wytrwałość narodu naszego, który krępowany lat dziesiątki, rwał kajdany, i gromkim głosem mówił jej ciągle, że zgnać się ostatecznie nie dozwoli.

Cel eloboratu jasny: szczepić na gruncie polskim wśród młodzieży lojalność państwową, wychować ją tak, aby swe naturalne uczucia narodowe trzymała na wodzy.

Najciekawszem jest jednak, że autor podręcznika tego, po upadku politycznym Polski, o Polsce po za granicami Galicji, nic nie wie i nie mówi.

Jak gdyby z chwilą katastrofy, która powaliła wielkie i sławne państwo do grobu, powalonym z nią do grobu został i naród, ani słowem nie wspomina on o losach Królestwa i Litwy, Poznańskie zdaje się dla niego nie istnieć wcale.

Lojalny więc młody galicyjanin, jeśli po za jego tendencyjnym elaboratem, do innej historii polskiej nie zajrzy, nie dowie się z niego nic, ani o Królestwie kongresowem, ani o rewolucji 30 roku, ani o ruchawce Mierosławskiego w Wielkopolsce, ani o rozbudzeniu w niej ludu do narodowego życia.

Bo i pocóż ma o tem wiedzieć? Czyż mu nie wystarczy do doczesnego szczęścia, jeśli zamykając książkę, zamarkuje w swojej pamięci to, co znajduje się w jej końcu, że w dniu 9 września 1894 r. cesarz Franciszek Józef: „zaszczycił swojemi odwiedzinami szkołę ludową imienia Mickiewicza, że siedm tysięcy uczniów i uczeniczek szkół lwowskich, witały go wtedy serdecznymi okrzykami, że rozradowane dziewczątka ofiarowały mu kwiaty i bukiety, a uroczystą chwilę odwiedzin upamiętnił na obrazie Juljus Kossak“.

Czyż mu to nie wystarczy?

A że tam po za tymi szczęśliwcami, żył, walczył, i pracował wielomilionowy tegoż samego szczepu naród, że wydał on ze swego łona w bolu gwałtownym takie pierwszorzędne gwiazdy, jak Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, że stojąc uparcie przy prawie, giął się, ale nie łamał, wołając głośno o sprawiedliwość, — toć to są drobnostki, o których wiedzieć młodzież szkół galicyjskich nie potrzebuje, bo by to ją sprowadzić może mogło z lojalnej drogi patriotyzmu austriackiego, na której chcieliby ją ludzie zajęczych serc i wyschłych mózgów w Galicji jak najdłużej utrzymać.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej.

(Grupa balneologiczna. Grupa narzędzi i przyrządów).

W dziale miejsc kąpielowych, zdrojowisk i uzdrowisk bierze udział niewiele wystawców i to przeważnie galicyjscy. Dział ten porozrzucany jest po całym pawilonie głównym, w każdej niemal sali udzielono kąpica balneologii. Obejmuje on plany miejsc kąpielowych, zdjęcia fotograficzne, tabele, prospekty i t. p., dające dokładny obraz rozwoju poszczególnych zakładów. Wystawie tej grupy nie brak i stron artystycznych. Oto zaraz u wejścia do drugiej sali głównego pawilonu zwraca uwagę artystycznie ułożona wystawa zakładu zimowego dr. Ebersa na Lido pod Wenecją, a zakład ten, jak wiadomo, dzięki znakomitemu kierownictwu i wytwornemu urządzeniu zyskał sobie szeroki rozgłos. Wystawa pomyślana i urządzona przez znanego art. malarza St. Janowskiego zasługuje na to, aby poświęcić jej choć kilka słów opisu. Oto na obciążonej sukmem koloru indigo ścianie umieścił p. J. wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający uroczy widok Wenecji, tak jak się przedstawia z okien Zakładu. Całość utrzymana „sit venia verbo“ w „stylu weneckim“ jest bardzo harmonijną. Na słupie, sporządzonym na wzór tych, do których przywiązane bywają w Wenecji gondole, widnieje herb miasta w złocistym kole. Stół inkrustowany tafelkami mozaiki i dokoła ramy w kamiennej barwie dopełniają całości, przynoszącej zaszczyt niezwykłemu dekoratowi. Pod obrazem rozmieszczono cały szereg zdjęć fotograficznych, świadczących o wspaniałem urządzeniu zakładu. Salony, fumoir'y, jadalnie, dalej łazienki, zaopatrzone w najnowsze przyrządy, gabinety inhalacyjne, urządzenia elektryczne, kąpiele świetlne i t. d. Wszystko podano w fotografiach, przedstawiono tak, jak rzeczywistość istnieje i to może najlepsza reklama dla zakładu włoskiego naszego rodaka.

W następnej sali na lewo urządzono wystawę Kryniczy. Z licznych fotografii zakładu, planów, tabel i dat statystycznych widać, że słynne to nasze miejsce kąpielowe znajduje się na najwyższym szczyble rozwoju i dziś może nie ustępuje żadnemu zagranicznemu. Zresztą z licznych zestawień, sporządzonych przez znane powagi naukowe można porównać, o ile wody krynickie przewyższają pod względem zdrowotnych składników głośnie wody zagraniczne. Zarząd zakładu wprowadził niedawno nowe postępowe urządzenia w ujęciach źródła, chroniące źródło od napływu obcych składników. Oryginalny model takiego ujęcia przedstawiono na wystawie. Ze statystyki gości widać, że liczba ich w przeciągu lat 10 podwoiła się, co świadczyć może również

o rozwoju Krynicy i niezłych skutkach wód krynickich, kiedy kuracjusze tak dumnie tam ciągną.

Tuż obok rozmieszczono plany zakładu zdrojowo-kąpielowego Szczawnicy, którego założenie sięga 1811 r. Pod planami na stole ustawiono rzędy flaszek ze słynną wodą szczawnicką, próbki soli żołądkowej w topkach, tabletkach i proszku, opatrzone objaśnieniami składu i skutkach działania w rozmaitych przypadłościach. Ze statystyki umieszczonej na wystawie widać, że eksport wody szczawnickiej wzrasta z każdym rokiem, a w roku ubiegłym osiągnął 142.000 flaszek.

Wystawę Zakładu zdrojowo-kąpielowego Morszyn ujął dr. Jan Piepes-Poratyński w ozdobną gablotkę, gdzie przedstawiono plany zakładu, próbki soli do zażywania i kąpeli borowiny i t. d. Odkąd źródło tego zakładu przeszło pod zarząd galic. Tow. lek., widać tu postęp na każdym kroku, to też i frekwencja gości tego zdrojowiska wzrasta niepomniernie.

Okazuje przedstawia się również Lwów i c. z.

Pomieszczono tu próby wód z różnych źródeł z opisem ich składu, słoję z borowiną, mułem, ługiem i solą, fotografie, plany, tabele statystyczne, a każda z tych próbek szczyty się medalami i dyplomami uznania różnych wystaw.

W grupie balneologicznej nie brak również Puštomyt, które cieszą się coraz większą frekwencją, nie tylko gości lwowskich, ale z dalszych krańców kraju, a nawet z poza Galicji, Rabki, Lubienia, okazów wód mineralnych Truskawca, jego surowicy kąpielowej i borowiny, nie brak i Połogi, tego uzdrowiska morskiego na Żmudzi — które niedawno tak pięknie opisał fejletonista „Słowa Polskiego“.

W drugim końcu pawilonu dr. Tarnawski z Kosowa przedstawił rycinę swego zakładu, znanego już dawniej nie tylko w kraju, ale i zagranicą, do którego zjeżdżają się kuracjusze z całej Polski po zdrowie. Przedstawił on tu również model „łaźni słonecznej“ swego pomysłu, której tylu ludzi zawdzięcza odzyskanie zdrowia, wzmocnienie nerwów, nabranie sił i energii.

W osobnej, choć nieco za szczupłej salce, pomieszczono wystawę urządzeń zakopiańskich. — Przedstawiono tu całe Zakopane w najdrobniejszych nawet szczegółach. Dla ułatwienia w orientowaniu się w tablicach i grafikonach, modelach itp. wydelegowano inteligentnego górala, absolwenta szkoły dla przemysłu drzewnego, który udziela wyjaśnień zwiedzającym, a w wolnych chwilach na małym warsztaciku rzeźbi i wyrabia rozmaite przedmioty z drzewa o motywach zakopiańskich.

Półowę prawie tej salki zajęło sanatorium dr. Dłuskiego. Oprócz modelu całego zakładu umieszczono tu kilka innych modeli, uzmysławiających cały system leczenia sanatoryjnego. Przedstawiono tu również zakład dra Chramca, sanatorium dra Hawranka, Schronisko nauczycielskie, zakład akad. Tow. Bratniej pomocy i ryciny przeróżnych wili.

Komisja klimatyczna przedstawiła szereg dat statystycznych, spostrzeżenia meteorologiczne itp. Dr. Elias Radzikowski wystawił tu szereg swych publikacji o Zakopanem, Szkoła przemysłu drzewnego plany i fotografie swego zakładu i wyroby.

W grupie balneologicznej wystawił p. Weinreb wody mineralne zagraniczne, zaś pp. Rząca i Chmurski z Krakowa i fabryka „Zdrowie“ we Lwowie sztuczne wody mineralne, zostawiając Zjazdowi lekarzy spór do rozstrzygnięcia, których wód skutek jest zbawienniejszy. Jak widać z orzeczeń różnych powag naukowych, umieszczonych na etykietach sztucznych wód, wody te w leczeniu domowym mają pierwszeństwo, to też coraz bardziej rugują wody obce z naszego kraju. Spór jednak nad tem jest jeszcze otwarty.

W ogóle dział balneologiczny — jakkolwiek nie bardzo bogaty, przedstawia się pięknie i działa pouczająco i z wystawy tej publiczność może odnieść tę korzyść, że w łatwy sposób zaznajamia się z urządzeniami przeróżnych zakładów kąpielowych, czego nie osiągnęłaby z pomocą choćby nie wiedzieć, jak dokładnych przewodników.

W osobnej dobudówce pawilonu głównego przedstawiono urządzenia modernistyczne różnych lekarzy specjalistów. Myśl tę podjął dyr. wystawy dr. K. Krzyżanowski, i uważać ją można za udaną, chociaż niektórzy widzą w tem reklamę poszczególnych lekarzy.

Oryginalny ten bądź co bądź dział wystawy, ma na celu pouczyć młodszych lekarzy do czego dążyć należy, a z drugiej strony zapoznać szerszą publiczność z nowoczesnym postępowem nauki i techniki lekarskiej. I jakkolwiek nie jeden z publiczności o słabszych nerwach z odrzą odwraca się od tych stołów operacyjnych, noży, kleszczy i różnych przyrządów, jak od tortur, to jednak urządzenie tej wystawy nie może przejść bez dodatniego wpływu. Zresztą łagodzi przykre wrażenie świadomość, że dziś prawie wszystkie operacje wykonuje się bez bólu.

Oto i krótki opis tego działu.

Na wstępie zaraz widać pokój lekarza dentysty, urządzony staraniem prof. dr. Gońki i dr. Kaczorowskiego. Szereg przyborów zestawiony z pewnym smakiem nawet, jeżeli można użyć tego wyrażenia, a nawet przepychem. Pomijając już wielką kosztowność podobnych urządzeń, uderza tu przedewszystkiem aseptyka i nadzwyczajna czystość. Przywodząc sobie na pamięć nie tak to jeszcze dawne czasy, w których cyrulikowi lub niefachowemu dentyście powierzano wykony-

wanie tej ważnej gałęzi wiedzy lekarskiej, odczuwa się prawdziwą wdzięczność dla postępu wiedzy i z jakimś nieklamaniem zaufaniem siadłoby się na takim krześle operacyjnem w tem przekonaniu, że ordynujący tu lekarz potrafi zmniejszyć lub całkiem usunąć znane nam wszystkim bolesne zabiegi przy przedsięwziętych przez siebie rękoczynach.

Obok znajduje się ordynacja ginekologa wyposażona w takie instrumenty nowoczesne, stoły operacyjne i przyrządy, jakie chyba na pierwszorzędnych klinikach spotkać można. Meble ordynacyjne żelazne, niklowane, lub białe lakierowane, same za siebie mówią, że ciężka odpowiedzialność, jaka ciąży na lekarzu-ginekologu, wymaga wszystkiego, co usuwa wszelką możliwość zakażenia.

Najwięcej może zaciekawienia budzi pokój ordynacyjny okulisty r. dr. Bałabana. Wpuszczony do wnętrza dzięki protekcji u wartownika stanąłem bezradny, nie wiedząc, jak zdać sobie sprawę z całego olbrzymiego zbioru przyrządów i urządzeń okulistycznych. I gdyby mi uprzejmy właściciel nie przyszedł był z pomocą, nie wiem, czy potrafiłbym rozpoznać się w tym arsenale. Z ust szanownego radcy dowiedziałem się, że to zaledwie część przyrządów, czem pracuje nowoczesny okulista. Po lewej stronie pokoju znajduje się pracownia mikroskopowa ze wszystkimi przyborami i materiałem anatomicznym oraz gotowymi już preparatami drobnowidzowymi z pracowni szanownego lekarza. Jest tu i przyrząd, służący do wyjaławiania opatrunków, ogrzewany gazem, do którego wkłada się puszki blaszane z bandażami i liczne naczynia i przyrządy do bakterjologii.

Pod drugą ścianą tej pracowni znajdują się szafki podręczne do ordynacji, wykonane według wskazówek i pomysłu dr. Bałabana. Bardzo zajmująco przedstawia się instrumentarium okulistyczne, różne gotownie do sterylizowania tych instrumentów, ogrzewane prądem elektrycznym, towarzyszące tym niemym, a często tak zbawiennym świadkom cierpień oka ludzkiego.

Jest tu i aparat do naparzenia oczu własnego pomysłu wystawcy, liczne rodzaje wzierników i setki innych ciekawych przyrządów, a wszystko ma swój cel i zastosowanie specjalne w użyciu.

Zbiór ten uzupełniła znana tutejsza firma optyka-mechanika Benedykta Kopernickiego, różnego rodzaju okularami, cwikierów, sztucznych oczu i binokli zastosowanych do różnej budowy oka. Patrząc na te sztuczne oczy, trzeba być chyba fachowcem, aby je odrą odróżnić od prawdziwych. Technika i na tem polu osiągnęła wysokiego szczybla rozwoju. W zbiorze lornet wystawionych przez p. Kopernickiego, zwraca uwagę zwłaszcza jedna, sporządzona w całości z perłowej masy. A są tu także lornetki „kieszonkowe“, dające się składać do małego formatu, zapewne dla niełubiących nasycać kieszeń.

Następny pokój ordynacyjny nerwo-patologa dr. Świtalskiego, gustownie urządzony, z meblami krajowego wyrobu, zapełniony przyrządami i narzędziami elektrycznymi, których tajemny ruch ma sztukować i wiązać nerwy chorych. Dziś stoją spokojne, nie dotknie ich ręka nerwowego, bo chroni je tabliczka z napisem „dotykać nie wolno“.

Szerok pokój ordynacyjny zamyka urządzenie zakładu ortopedycznego doc. dr. A. Gabrysze-wskiego. Liczne, najnowszego systemu przyrządy lecznicze tego zakładu, mają za zadanie naprawiać złe skutki własnych zaniedbań tych, którzy za młodu stronili od gimnastyki jako rzeczy niepotrzebnej, mają też usuwać wrodzone przypadłości lub nabyte kalectwa. Są tu więc przyrządy gimnastyczne szwedzkie, przyrządy do uruchomienia kręgosłupa, przyrządy oporowe i rozpędowe, służące do uruchomienia i rozruszania zesztynniałych stawów itp.

Dodać tu jeszcze należy, że zewnętrznego urządzenia tych pokoi ordynacyjnych, jak tapetowania higienicznego, dostarczenia mebli, zgodnych z zasadami higieny, podjęła się znana firma lwowska W. Adamskiego, a wykonała wszystko ku zadowoleniu lekarzy. Niektóre z tych pokoi ordynacyjnych obite są tapetami, dającymi się zmywać. Firma ta sporządziła specjalnie na wystawę dywany z włókien drzewnych t. zw. „xilo“, mające te własność, że i w wilgoci nie niszczeją, dają się zmywać środkami antyseptycznymi i są grubo tańsze od innych. Czy są higieniczne, osądzi zapewne jury.

MAŁY FEJLETON.

Mark Twain: Podróż z kawałkiem sera.

Myślicie pewnie, że mam zony i że mam co najmniej lat sześćdziesiąt? Otóż nie; jestem kawalerem i liczę lat zaledwie czterdzieści. A czy uwierzycie, że ja, który obecnie do Łazarza jestem podobny, byłem zdrowym, tegim mężczyną, atletą prawie, przed niedługim jeszcze czasem? Stan mój nieszczęsny zawdzięczać podróżą przedsięwziętej w pewną zimową noc, w towarzystwie paki ze strzelbami. Zaraz wam opowiem, jak się to stało.

Pochodzę z Clevelandu, Ohio. Wróciwszy do domu jednego wieczoru w okropną zamieć śnieżną, zastałem wiadomość, że przyjaciel mój ze szkolnej ławy umarł i przed zgonem wyraził życzenie, abym ciało je-

A. Gudiensa następcy

Mieszkowski & Sołtys

polecają

zephyry, batysty, perkale kolorowe, płótna, chiffony, bieleznię stołową, oraz kompletne wyprawy ślubne.

go odwiózł jego rodzicom, mieszkającym w Wisconsin. Oczywiście, bardzo mnie ta wieść zmartwiła, ale na rozpamiętanie nie było czasu. Zabrałem więc przyslaną mi kartę z adresem dzikana Levi Hackelt, ojca nieboszczyka i ruszyłem na kolej, gdzie zastałem już opisaną mi pakę z sosnowych desek. Przylepiłem do niej kartę, przypilnowałem umieszczenia jej w wagonie i pobiegłem zaopatrzyć się w jedzenie i cygara. Wróciwszy, ujrzałem jakiegoś młodzieńca, uzbrojonego w młotek i cwiółki i przybijającego adres do paki zupełnie takiej samej jak moja. Zdziwiony, rzuciłem się do wagonu, aby dowiedzieć się co to ma znaczyć, ale tam zastałem swoją trumnę nieruszoną.

Pokazało się później, że stała się fatalna omyłka, wskutek której ja zabrałem pakę ze strzelbami, którą ów młodzieniec ekspedycyował do Peorii, jemu zaś dostał się trup mego przyjaciela.

W tej chwili konduktor zawołał: „wsiąść“, wskoczyłem więc do wagonu i zająłem najwygodniejsze miejsce, na stosie wiader. W chwili, gdy pociąg miał ruszyć, jakiś jegomość umieścił na mojej pace, zawinięty w papier, ogromny ser Limburski. (O czem także później się dowiedziałem).

Jedynym moym towarzyszem podróży był konduktor, człowiek o pocziwej, sympatycznej twarzy, i widocznie pogodnego usposobienia, bo z wesołą piosenką na ustach zabrał się do porządkowania w wagonie. Szczelnie zasunął drzwi, pozamykał okna, zapalił w piecu, i oznajmił mi, że nie dba o zimno i zamieć, bo w każdym razie nam musi być ciepło i wygodnie. Wkrótce jednak zacząłem wątpić w tę jego przepowiednię, w miarę bowiem, jak wagon się ogrzewał, rozchodził się także i niemiły bardzo zapach, który naturalnie przypisywałem memu biednemu przyjacielowi. Było coś, niezmiernie smutnego i rozrzewniającego w tym jego przypominaniu się mojej pamięci w taki sposób, a przytem obawiałem się, aby i konduktor zapachu nie poczuł; jakiś czas nucił sobie dalej, i zdawał się niczego nie postrzegać, powoli jednak piosenka jego zaczęła cichnąć, aż w końcu zupełnie ustała.

Powietrze stawało się coraz przykrzejsze i cięższe, i czułem jak błedną, ale milczałem. Po chwili konduktor (nazywał się Thompson, jak się w ciągu podróży dowiedziałem) usiadł koło mnie i westchnął:

— Pfui, coś mi się widzi, że to nie cynamon my wieziemy!

Chrząknął parę razy, wstał i skierował się do trumny... paki ze strzelbami, nachylił się nad nią, pokiwał głową, i po kontemplacyjnej pauzie, spytał:

— Przyjaciół pański?

— Tak, odpowiedziałem, wdychając.

— Dojrzały, hę?

Przez chwilę panowało milczenie. Obaj w myślach swych byliśmy pogrążeni, potem, Thompson odezwał się cichym głosem:

— Czasem trudno jest powiedzieć czy nieboszczyk jest rzeczywiście nieboszczykiem. Zdaje się że tak, a jednak nie. Miewałem już takie wypadki w moim wagonie. To przyjemne, bo wiadomo kiedy taki pan wstanie i w oczy ci spojrzy. Ale co tego, to niema obawy, ręczę za niego!

Umilkł, a po jakimś czasie zaczął znów z uczuciem:

— Tak, tak, na to rady niema, wszyscy przez to przejdź musimy. Człowiek z kobiety zrodzony, nie wiele ma dni żywota swego, jak mówi pismo święte. Ot dziś zdrów jest i silny, — tu wstał, zbił szybę i wystawił nos na świeże powietrze, — a jutro podcięty jest jak trawa, a miejsca które go znały, nie znają go już iak mówi pismo święte.... I z czego on umarł, panie?

— Nie wiem.

— A jak długo już nie żyje?

Wydało mi się wskazaniem, dodać mu trochę czasu, powiedziałem więc że dwa lub trzy dni.

Thompson spojrzał na mnie z miną obrażoną, która wyraźnie mówiła: „chyba dwa lub trzy lata?“ i ignorując moją odpowiedź zaczął się rozwodzić nad nierozsądnym odkładaniem pogrzebów. Potem znów zbliżył się do paki, postąpił koło niej chwilę, wrócił kłusem, oddając po drodze wizytę stłuczonej szybie i zauważył:

— O wiele lepiej by było, gdyby go już zeszłego lata byli wyprawili.

Ukrył twarz w czerwonej chustce i zaczął się kiwać na prawo i na lewo jak człowiek co postanowił wytrzymać wszelkie tortury. Na mojej fizyognomii żadnej barwy dawno już nie było, czułem to dobrze, ale teraz i Thompson stał się szaro-popielaty. Oparł głowę na dłoń, a łokieć na kolanie, i machając chustką w stronę paki, rzekł z przekonaniem.

— Wozilem ich już wielu, i nie jeden był spójniony, ale ten pobił ich wszystkich. Paniel toż oni heliotropem byli w porównaniu z nim!

Słowa te pocieszyły mnie trochę, czuć w nich było uznanie dla mego przyjaciela, ale w krótkim jasnym się stało, że trzeba coś radzić, by pozostać przy życiu. Zaproponowałem więc cygara. Thompson uznał, że to dobry pomysł. Zapaliliśmy je więc i próbowaliśmy w siebie wdawać że to pomaga, ale niedługo mogliśmy się oddawać tej iluzji. Cygara wypadły, z omdlałych naszych palców i towarzyszył mi rzekł z westchnieniem:

— Nie, panie, to na nic się nie zda, to rzecz po-

garsza. Zdaje się tylko jego ambicję podniecać. Co by to wynaleść skuteczniejszego?

Nic mi na myśl nie przychodziło, i co prawda takie zdawienie uczuwałem, że mówić nie mogłem, Thompson zaś gderał i wyrzekał na mego przyjaciela, stopniując tytuły, które mu nadawał w miarę jak atmosfera stawała się coraz bardziej nie do zniesienia.

— A może byśmy pułkownika odsunęli w drugi koniec wagonu, — rzekł. — Z daleka mniejszy na nas wpływ wywierać będzie, hę?

Zgodziłem się na ten projekt i zacerpnawszy sił i powietrza przy zbitem okienku, zabraliśmy się do dzieła. W chwil jednak gdy nachyliwszy się, mieliśmy już pakę dźwignąć, Thompson pośliznął się i upadł nosem na ser. Zakaszał się, rzucił się do drzwi i wypadł na platformę, wołając: „Puść mnie pan — umieram!“ Podtrzymałem mu głowę, i po jakimś czasie przyszedł do siebie.

— Jak pan sądzi — spytał — czy posunęliśmy cokolwiek jenerała?

Odrzekłem, że nie ruszyliśmy go wcale.

— No, to trzeba co innego wymyśleć. Widać, że mu tam dobrze, i że nie chce miejsca zmieniać, a jak tak już postanowił, to lepiej mu się nie sprzeciwiać.

Na dworze był mróz trzaskący i zamieć straszliwa, wróciliśmy więc do wagonu, by cierpieć na nowo, po kolei oddechając przy okienku. W tem Thompson radośnie zawołał:

— Już wiem! Mam tu coś, co komendanta uspokoi. I wydobywszy bańkę z kwasem karbolowym, obficie niem polał pakę ze strzelbami, ser i wszystko dookoła.

Usiedliśmy uspokojeni, ale nie na długo. Obie perfumy pomieszały się w taki sposób, że znów musieliśmy za drzwi uciekać. Thompson był zniechęcony.

— Nic mu nie poradzimy — westchnął — wszystkie nasze pomysły na swą korzyść obraca. Jeszcze nie spotkał kogoś, coby tak uporczywie przy swoim obstawał, i tak zapalczywie dokonywał swego dzieła. A jednak dużo ich na tej linii widziałem, mogą pana zapewnić.

Tymczasem zmarzliśmy okropnie i raz jeszcze próbowaliśmy szczęścia w wagonie. Było tam jednak nie do wytrzymania, tak, że formalny taniec czy goni-twę musieliśmy urządzić, między wnętrzem wagonu a platformą, naprzemiennie tając i marznąć na kość.

Na jednej ze stacyi, na której pociąg się zatrzymał, Thompson znikł, i po chwili wrócił z mocno wypchanym workiem.

— No, jeśli mu teraz nie dogodzę — zawołał — to już umyłam ręce od wszystkiego, i niech się dzieje wola nieba.

Wydobył z worka mnóstwo pierza, suszonych jabłek, liści tytoniowych, starych butów, siarkę i asafetę. Ułożył z tego stos na kawałku blachy i podpalił. Sądze, że nawet trup by nie wytrzymał tego co nastąpiło. To cośmy poprzednio czuli było poprostu poezią w porównaniu z tem czegośmy teraz doznali.

Zapachy się zmieszały, i doszły do takiej siły, że żadne żywe stworzenie znieść tego nie mogło, pierwotny zaś odor nad wszystkimi górował, jakgdyby przez to całopalenie nowej nabrał mocy. Sądze, że jeśli były w wagonie jakiegokolwiek owady, to musiały się wówczas z pewnością przenieść do wieczności.

Cóż to była za orgia perfum! Spostrzeżeń tych jednak wówczas nie robiłem, nie było na to czasu. Jednym skokiem byłem na platformie. Thompson to samo chciał uczynić, ale w pół drogi oddechu mu zbrakło i runął na podłogę, a zanim go zdołałem za kółnik wyciągnąć, omal i mnie ten sam los nie spotkał. Wiatr i śnieg wróciły nas jednak do przytomności, a Thompson zrozpaczony rzekł:

— Niema co, panie. Widać, że gubernator sam chce podróżować, musimy więc mu ustąpić i tutaj pozostać.

Po chwili zaś dodał:

— Ale wie pan, jesteśmy zupełnie otruci. Ostatnia to nasza podróż, ja to panu mówię. Tyfusu nie unikniemy, już czuję, jak się zbliża. Tak, tak, panie, już na nas zawołano!

Na następnej stacyi, zabrano nas z platformy skostniałych, prawie na śmierć zamarzniętych. Ja dostałem gwałtownej gorączki i kilka tygodni przeleżałem między życiem a śmiercią. Gdy przytomność mi wróciła, dowiedziałem się, że przyczyną mej choroby była najniebezpieczniejsza paka ze strzelbami i równie niewinny kawałek sera. Ale wiadomość ta była zbyt spóźnioną aby mnie uratować. Wyobraźnia dokonała swego dzieła i zdrowie moje było bezpowrotnie zniszczone. Ani Bermudy, ani żaden inny kraj, choćby z najpiękniejszym klimatem w świecie, już mi nie pomoże. Jadę teraz z powrotem; aby umrzeć w domu.

NA DOBIE.

Słów kilka o kupcach i kupujących.

Szanowni panowie!

Spieracie się z sobą listownie o to, czy kupiectwo nasze jest patryotyczne. Choć was, szanowni panowie, nie znam osobiście, ale, że list jednego z was dostał się na szpalty „Słowa Pol.“, więc nie popełnię wielkie-

go nietaktu, wtrącając nieproszony swe własne trzy grosze do waszej dyskusji.

Patryotyzm kupiectwa naszego — piszesz Pan, szanowny Panie aż. — steszcza się w gremialnym jego udziale w „spacerach patryotycznych“. Żle byłoby zapewne, gdyby na inne objawy patryotyzmu zgola już go stać nie było. Ale, że i w innych okazjach potrafi ono swą polskość zadokumentować — śmiem to twierdzić — więc dobrze, jest że nie zaniedbuje i obchodów narodowych, wzorem aż nadto wielu, szczególnie z pośród warstw inteligentnych. Bo te obchody mają swe realne znaczenie. Dają one na zewnątrz świadectwo, że Lwów jest miastem polskim, i że propaganda hasel kosmopolitycznych nie odebrała jeszcze większości jego mieszkańców polskiego poczucia narodowego.

Panowie, którzy tak lekko sobie ważycie „spacery patryotyczne“, bodaj czybyście długo wytrzymali we Lwowie, gdyby pod oknami waszymi przeciągały jedynie „pochody“ z czerwoną łopatą, lub pieśnią „Ne pora Lachom służyć“?

Dziś patrzycie na nie pobłażliwie, bo wam się te manifestacje antypolskie wydają miżerne w porównaniu z naszymi obchodami narodowymi. Ale gdyby tak zbrakło tych ostatnich?

Nie wiem, czy macie panowie dzieci. Ja, swoje dzieci prowadzę na wszystkie nasze obchody. Bo pamiętam do dziś wrażenie, jakie wywarł na mnie, gdy miałem lat 12, pierwszy widziany w Krakowie (wychowałem się w zaborze rosyjskim) obchód narodowy.

Znam ludzi co nie chodzą na żadne obchody narodowe... bo to czcza tylko forma. Ale dziwnym zbiegiem okoliczności, ludzie ci nie chodzą także głosować... bo żaden z kandydatów nie jest im dość dobry. Tak mi się coś widzi, że te duchy wyższe po nad poziom naszego społeczeństwa mocno się przyczyniły do wyboru Breitra. Ponoć bowiem kilkuset wyborców, którzy powinni byli dać swe głosy na p. Stesłowicza, nie stawiało się do urny. I, o ile wiem, to nie byli kupcy.

Lecz — mówicie panowie — kupcy nasi umieszczają na swych sklepach ruskie napisy, dają anonse do pism nam wrogich, i nie popierają przemysłu krajowego! Grawamina ciężkie niewątpliwie.

Ale... nie wszyscy jeszcze kupcy poumieszczali ruskie na swych sklepach napisy. I niesprawiedliwym byłoby za przewinienia jednostek oskarżać cały nasz stan kupiecki.

Jest jednak inna ważniejsza strona tej kwestyi. Panowie, którzy dyskutujecie o patryotyzmie kupców naszych, zapewne nie jesteście sami kupcami.

I ja nie jestem kupcem.

Czy nie stosowniej byłoby dla nas pomówić o patryotyzmie kupującej publiczności, aby nie powiedziano nam, że widzimy dżbło w cudzem oku, a nie widzimy belki we własnej żrenicy.

Wyrób krajowy z trudnością znajduje u nas odbyt. To smutne, bardzo smutne.

Lecz co robić? Sprawa trudna. Wyrób krajowy jest jeszcze przeważnie droższy od zagranicznego i nie tak wykwinny. Może trwalszy, szczególnie w płótnach perkalikach, zefirach, suknach — ale nie tak szykowny jak francuski, angielski, a choćby czeski. Wprawdzie jakbyśmy mieli swe własne państwo, nałożylibyśmy cła na obce wyroby. I konsumet musiałby kupować ten wyrób krajowy, który mu jest dziś za drogi, bo byłby tańszy od zagranicznego.

Ale jakże tu żądać od siebie samego, a cóż dopiero od żony, która i tak się skarży, że ma za mało na porządne ubranie się i przywoite odzienie dzieci, by dobrowolnie cła na się nakładać. Toć to fantazyja taka wyimaginowana granica celna. A faktem jest, że trzeba się liczyć z groszem. Oszczędność to kardynalna cnota.

No, a cóż będzie z przemysłem krajowym?

Niech kupcy starają się zachęcić publiczność do wyrobów krajowych — powiadacie panowie.

Na całym świecie bywa jednak inaczej. Konsument mówi, czego chce. A kupca rzeczyć stosować się do życzeń konsumenta. Kupiec jest pośrednikiem między producentem i konsumentem, a nie moralnym kierownikiem spożywców.

Ale my żyjemy w całkiem szczególnych warunkach, powiadacie dalej panowie.

Zgoda, my musimy zdobywać się na ofiary, których nikt nie żąda od zwykłego filistra w Niemczech, Francji lub Anglii. Lecz rozłożmy te ofiary sprawiedliwie.

Kupiec, który będzie, wbrew życzeniom konsumentów, miał w sklepie swym krajowy tylko wyrób — zbankrutuje. Proszę pójść do bazaru krajowego przyrzec się... tym tłumom, co żądają krajowego towaru.

Ale nikt z nas nie zbankrutuje, kupując krajowe tkaniny, krajowe obuwie, krajowe meble i. t. d. Co najwyżej będzie ubrany skromniej, i nie będzie paczył dzieciom swym smaku, każąc im się wciąż patrzeć na banalną wiedeńską secesję.

I to samo dotyczy owych szyldów ruskich, i owych ogłoszeń w „Monitorze“, „Głosie“, „Naprzodzie“ i innych tego rodzaju gazetach.

Nie czytamy „Monitora“. Nie kupujemy w sklepach polskich z ruskimi napisami.

Wiem o fakcie wykluczenia ze stowarzyszenia ruskiego siożącej za to, że kupiła sobie fartuszek w Bazarze krajowym. Byłem świadkiem jak w jednym z naszych miast prowincjonalnych jakiś młody człowiek —

Nowość!

PIERWSZA ELEKTRYCZNA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
STANISŁAWA JANKOWSKIEGO

przedtem Józef Jankowski Lwów, Halicka 10 (Telefon Nr. 1025)

wyrabia znakomitą kiełbasę
połędwicową z czysto wieprzowych połędwiczek.

zdaje się akademik — łajał po rusku ostatnimi słowy wychodzącego z polskiego sklepu starego włościanina, że kupuje u Polaka, a nie u Rusina.

A znam rodziny polskie, które na stałe prowidują się w ruskiej torhowli, choć to instytucja wyraźnie nam wroga. Bodaj zaś, że olbrzymia większość naszych pań, nie pyta się wcale, gdzie służąca-rusinka kupuje, byle kupiła jaknajtaniej.

Nam nie wolno oczywiście pójść śladami polityków ruskich. Na ich propagandę nienawiści do Polaków, nie wolno nam odpowiadać analogiczną propagandą nienawiści do Rusinów. Bośmy się nie zrzekli roli kierowniczej w szerzeniu cywilizacji tego kraju.

Pozostawmy „ukraińcom” tę szczytną akcję bojkotowania kupców drugiej narodowości. Ale nie robiąc różnicy między kupcem ruskim a polskim, powinniśmy przecież jednak baczyć, by nie wspomagać swymi pieniędzmi kupca wrogiego naszemu narodowi, pracującego na wyraźną naszą szkodę, który żyje właśnie z tego bojkotu polskiego handlu przez Rusinów, lub dla nieznanego choćby zysku rutenizuje miasto, zdobywając swój sklep w ruskie napisy.

Zanim jednak do tego dojdziemy, musimy nasamprzód narodowy jeden zwyczaj poniechać: wyszukiwania za nasze powszechne narodu przewiny — kozłów ofiarnych. (za)

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Prof. dr. Jan Prus

mieszka obecnie 7314
ul. Chorążczyzny 1. 12. parter.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 6348
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje jak dawniej przez
sezon letni 7850
(w górnej Austrii) Villa Söllradl. w Bad-Hall

O B Y T

T. T. JEŻA (Zygmunta Miłkowskiego).

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463 tom II-gi stron 466, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliograwura).

Ażeby uprzystępnąć najszerzszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6—zniżyło na tylko 3—korony, z przesyłką pocztową 3 korony 50 hal.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego”, Lwów Chorążczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwa stronnictwa Demokratyczno-narodowego

1. Program stronnictwa demokratyczno-narodowego. Cena 20 hal.
2. O reformie wyborczej przez W. J. — Cena 40 h
3. Samodzielność finansowa Galicji przez dra Stanisława Głabińskiego. Cena 60 hal.
4. Sprawa reformy wyborczej przez dra Stanisława Głabińskiego. Sprawozdanie wygłoszone na zgromadzeniu wyborców we Lwowie 19 stycznia 1906. cena 40 hal.

Skład główny: Towarzystwo Wydawnicze ul. Brajerowska 3. Nabywać można również w Administracji „Słowa Polskiego” i we wszystkich księgarniach.

Wiadomości bieżące.

→ Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej polskiej. Dziś o g. 7:50 wieczór, odbędzie się w sali wykładowej na placu wystawy odczyt dr. S. Progułskiego, asyst. kliniki dziecięcej Uniwersytetu lwowskiego: „O żywieniu naturalnem niemowląt”. Prelegent poruszy w wykładzie swoim różnice między karmieniem naturalnem a sztucznym i przyczyny niepowodzeń dziecka, karmionego mlekiem krowim. Sprawy te zasługują na bliższe ich poznanie, wobec wysokiej śmiertelności niemowląt u nas w kraju, gdzie corocznie ginie przeszło 50.000 dzieci, bądźto skutkiem sztucznego żywienia, bądź też wadliwej techniki karmienia piersią i nieznajomości pielęgnacji, jakiej wymaga pierwsze niemowlęctwo.

Jutro, w piątek, o g. 5 popoł., w sali wykładowej odbędzie się wykład p. Grodzickiego z Krakowa, o skraplaniu powietrza za pomocą stosownych aparatów.

W tym samym dniu o g. 7:30 wieczór, wygłosi dr. S. Meisels odczyt: „O sztucznym karmieniu niemowląt i jego niebezpieczeństwie”. Wychodząc z zasady, że pokarmu matki nic nie jest w stanie zastąpić dzie-

cku w pierwszym roku życia, karmienie sztuczne należy uważać jako ostateczność, do której zmusić mogą jedynie dość usprawiedliwione i poważne okoliczności. Celem tego wykładu jest pouczyć matki o zasadach karmienia sztucznego, pokazać sposoby przyrządzania pokarmu sztucznego dla niemowląt w różnych okresach pierwszego roku życia, odpowiednio do pory roku. Demonstrowane będą: przyrządy do sterylizacji i pasturyzacji mleka, wzorowe flaszkę do karmienia, smoczki itd. Jak wielkiem jest niebezpieczeństwo sztucznego karmienia, nieumiejętnie przeprowadzonego, świadczy znaczna śmiertelność niemowląt z powodu chorób przewodu pokarmowego, wynosząca 50 proc. zmarłych w pierwszym roku życia.

→ Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. Zapisów uczniów do Kraj. szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września, można dokonywać już obecnie. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są: ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie, w inny sposób nabyte; ukończony 14 rok życia, i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszu kraju na koszty utrzymania. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

→ Bursa polska ludowa w Przemyślu przyjmie na rok szkolny 1907-8 25 uczniów narodowości polskiej, chcących uczęszczać do szkół ludowych i wydzielowych. Podania należy wnieść na ręce p. Józefa Ungeheuera, dyrektora bursy do 10 sierpnia br.

Do podania dołączyć należy: świadectwo szkolne, ubóstwa i zobowiązanie się do opłaty miesięcznej w kwocie 16 koron, kartkę pocztową na odpowiedź.

Podania uczniów z postępem dostatecznym nie będą uwzględniane.

Pierwszeństwo mają synowie włościan. Opłata może być uiszczana w naturaliach.

→ Składki na Lwowskie kolonie wakacyjne w Hucie Korostowskiej, według nadesłanego nam przez Towarzystwo Pedagogiczne wykazu wyniosły w roku bieżącym 1.142.09 kor. W tej sumie zawarta jest subwencja Wydziału krajowego w kwocie 400 kor., oraz 100 kor. z fundacji Zachorskiego.

→ Dostawy kolejowe. Według komunikatu, zamieszczonego w „Wiener Zeitung”, rozdana będzie w drodze publicznego przetargu dostawa i ustawienie urządzeń mechanicznych do dostarczania wody w stacjach: Gaje-Czyżków, Kurowice, Wołków, Dunajów, Hinowice, Litwinów-Bożyków i Podhajce nowo budującej się kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

Oferty można wnieść najpóźniej dnia 22 bm. do dyrekcji budowy kolei żelaznych w Wiedniu (VI Gumpendorferstrasse nr. 10), gdzie też można przejrzeć warunki dostawy i resztę delegatów ofertowych, jakoteż nabyć za zwrot kosztów odnośne druki i plany (z wyjątkiem planów specjalnych).

Drugi egzemplarz wszystkich delegatów ofertowych znajduje się u kierownictwa budowy kolei żelaznych we Lwowie, gdzie je przejrzeć można.

→ Zarząd główny Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie zawiadamia niniejszem P. T. swych członków należących do Oddziału krakowskiego, iż kierownictwo biura filialnego w Krakowie powierzył po usunięciu p. Zielińskiego innemu emerytowanemu konceptowemu urzędnikowi skarbu, i że wskutek tej zmiany w osobie kierownika członkowie żadnej szkody nie poniosą.

→ Towarzystwo Gospodarskie zawiadamia, że komisja Towarzystwa wyjeżdża do Szwajcaryi w celu zakupu bydła rozplodowego z końcem sierpnia br. Zamówienia prywatne przyjmuje Towarzystwo za złożeniem 1000 koron zadatku na sztukę. Zgłoszenia wraz z zadatkiem należy nadesłać w terminie do 15 br.

→ Wycieczkę do Tarnopola osobnym pociągiem spacerowym urządza „Czytelnia kolejowa” we Lwowie dnia 28 bm. Odjazd ze Lwowa 9:25 rano; odjazd z Tarnopola 10:10 wieczór.

Wszelkich wyjaśnień udziela, oraz zamówienia biletów z powodu ograniczonej ilości osób w pociągu, jak i zamówienia na obiady po bardzo przystępnej cenie przyjmuje sekretaryat Towarzystwa (gmach dworca czerniowieckiego ul. Gródecka), codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 7 do 9 wieczór.

→ Egzamin dojrzałości w gimnazjum im. Rudolfa w Brodach odbył się w dniach 26 czerwca do 5 lipca br. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. radcy Emanuela Dworskiego. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 35, prywatystka 1, eksternistów 4, razem 40.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Andrzejewski Tadeusz Zygmunt, Buksa Stefan, Czajkowski Stanisław Rudolf. Czornobaj Piotr, Dębicki Adolf, Garfunkel Izrael (z odzn.), Gross Bronisław, Hawryluk Stefan, Heilpern Maks, Komrower Leon, Kotelnicki Józef, Kristianpoller Meier, Krutiak Miron, Kulicki Roman Teodor. Kurzer Leon, Mond Bernard, Niemczycki Leon, Parnes Kalmen Elias, Hryniewicz Aleksy, Pospischil Stefan, Rapaport Jonas (z odzn.), Ratz Aleksander, Salij Mikołaj, Streimer Mojżesz (z odzn.), Szankowski Klemens Józef (z odzn.), Wandel Józef, Weinberger Juliusz, Pilpel Rachela (prywatystka), Sattler Joachim Oskar (ekstern.).

Do egz. poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 6 uczniów publicznych, 2 eksternistów; na rok reprobowano 2 uczniów publicznych, 1 eksternistę.

→ Prawa autorskie śp. Wł. Spasowicza. Wykonawcy testamentu profesora Włodzimierza Spasowicza podają do wiadomości, że w art. 6 rzezonego testamentu znajduje się następujące rozporządzenie:

„Prawami autorskimi do prac moich w językach polskim i rosyjskim rozporządzam w ten sposób, że ustają one z dniem mojej śmierci. Pozostawiam prawo przedruku utworów moich każdemu, kto zapragnie”.

→ Strzelanie premiowe p. Ludwika Włodka odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m.

→ Wychowanie fizyczne będzie jednym z ważniejszych przedmiotów obrad Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, a w każdym razie jedną ze spraw, które zainteresuje się najbardziej szerszy ogół.

Sekcję wychowania fizycznego (kierowaną na ostatnim zjeździe przez nieodżałowanej pamięci prof. Jordana) objęli drowie: Piasecki, jako gospodarz i Hornung jako sekretarz. Porządek obrad podajemy w krótkości:

1. posiedzenie (wspólnie z sekcją medycyny publ. i sekcją przyrodniczo-dydaktyczną) dnia 23 b. m. o 9 rano: Stan obecny higieny szkolnej w Polsce. Referenci: Kopczyński i Wernic (Warszawa), Niegolewski (Poznań), Hornung i Piasecki (Lwów).

Szkoła wobec kwestyi płciowej. Referenci: Wernic (Warszawa), Karwowski (Poznań), Blumenfeld i Witwicki (Lwów).

Rezolucja w sprawie lekarzy szkolnych: Janelli i Serbiecki (Lwów).

Odczyty o nadzorze lekarskim w szkole wygłoszą: Walczyński (Tarnów), Kopczyński (Warsz.) i Niezabitowski (o ambulatorium szkolnem w Nowym Targu).

2. posiedzenie, 24 b. m. o 9 rano: Tchórznicki, Zenczykowski, Knappe, Krysiński (Warsz.) omówią stosunki zdrowotne różnych kategorii szkół warszawskich. Kondratowicz (Żydaczów): O higienie szkolnej. Błażek (Stryj): Higiena pracy umysłowej w szkole. Aleksandrowiczówna (Lwów): Plany naukowe szkół żeńskich w Galicji. Koelichen (Warsz.): Szkoły i zakłady wychowawcze dla dzieci na umyśle upośledzonych.

3. posiedzenie, 25 b. m. o 9 rano: Postępy na polu wychowania fizycznego w Polsce od ostatniego (1900) Zjazdu. Ref. Kosmowski (Warsz.), Piasecki (Lw.). Statystyka wychowania fizycznego w szkołach średnich w Galicji, ref. Winogrodzki (Sambor).

Praca ręczna, jako czynnik wychowania fizycznego. Wobec śmierci ś. p. prof. Jordana, omówią tę sprawę tylko jego dwaj koreferenci: Kozłowski (Warszawa) i Błażek (Stryj). Na ten sam temat ogłosiła odczyt Wydzdzanka (Warsz.).

Tchórznicki (Warsz.): O kąpielach dzieci szkół miejskich w Warszawie. Chodecki i Kopczyński (Warsz.): Z higieny domowej ucznia. Piasecki (Lw.): Demonstracja przyrządów własnego pomysłu. Niemiec (Lw.): Mundurki uczniowskie pod względem zdrowotnym i pedagogicznym. — Po każdej grupie odczytów nastąpi dyskusja, która się zapowiada bardzo zajmująco. Nadmieniamy, że według ustawy na posiedzenia ma wstęp wolny publiczność w charakterze słuchaczy.

→ Wykaz sprzedanych realności w Lwowie. Makarewiczowa Pańkowowi i Garwulińskiemu za 2.600 k., wh. 1993. II.; Weisberg Katzowi za 40.000 k.. Boczowski 1. 6; Knop i tow. Szapirom za 53.400 k., Sykstuska 1. 5; J. Hadwenger Taubemu za 41.629 k., Kurkowa 1. 6; Selzerowie Tomczakowej za 46.800 k., Na Błonie 1. 44; Włodz. Podhorecki Zygm. Podhoreckiemu za 40.000 k., Polna 1. 51- Galic. Kasa oszczędności Nowakowej za 11.000 k., Szeptyckich bez numeru; Kroch i tow. Jad. Herzmankowej za 57.500 k., Klonowicz; Wolińska Dyrdonowej za 34.000 k., Szeptyckich 1. 2A; Ossowska L. Hammerowi za 24.900 k., Źródłana 1. 9; Korpus F. Brzezowiczowi za 22.400 k., Leona Sapiehy 1. 63; Marya Tolłoczko Langom za 62.000 k., Zyblikiewicza 1. 35; dr. Pruss Zofii Marków za 193.000 k., Chorążczyzna 1. 12; Eichlerowie G. Winerowi za 32.000 k., Żółkiewska 1. 60; Grossow Róży Fuchsowej za 27.200 k., Podzamcze 1. 11; Blumengarten Sam. Ackerowi za 30.000 k., Żółkiewska 1. 9; A. Fleischer Lud. Stadtmüllerowi za 114.000 k., Żółkiewska 1. 44; Rajczukowie Maryi Karabin za 50.000 k., Św. Jozefata 1. 6; Orlewiczowa Kasperkiewiczowej za 18.000 k., Św. Teresy 1. 16; Sieradzy Fleszyńskim za 3.350 k., Błotna 1. 19; Reis i tow. Bohd. Czajkowskiemu za 16.000 k., Podzamcze 1. 17; Reiss i Ankiewicz Józefowiczowi za 67.400 k., Kochanowskiego 1. 23 B; Kolasinścy Maks. Sieradzkemu za 14.200 k., Rycerska 1. 19; Soferowie Instytuowi „Narodny Dom” za 80.000 k., Krakowska 1. 24; Rochna Nass Battnerom za 18.000 k., Żółkiewska 1. 11; Stan. i Jo-

Znane ze

znakami-

tości

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

7772

są do nabycia

LEONA PROPSA

u wyłącznego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georga (dom J.W. Bunickiego). Karty widokowe w najniższym najgłówniejszym wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą.

anna Platonowcy Herm. Kuszerowi za 250.000 k., Kraszewskiego 19a; Galicyjski akc. Bank hipot. Tadeuszowi dr. Dwernickiemu i tow. za 60.000 k., Młynarska 7; Natan Brandler Bron. Laskowskiemu za 88.000 k., Piekarska 3; T. Dudykiewiczowa Korpusomz a 42.00 k., Szeptyckich 41c; Eug. Gołąb Malwinie Unga za 46000 k., Hoffmana 14; Jul. Cybulski Aleksandrze z Bohdanów Parczewskiej za 154.000 k., Krzyżowa 18; Ign. Rostek Zimmermanom za 17.550 k., Żółkiewska 121; Fränklowie Berom i tow. za 60.600 k., pl. Strzelecki 15; Hausman Tow. Kółek rolniczych we Lwowie za 130.000 k., Kopernika 11; dr. Leonard Piętak dr. Góńkom za 52.500 k., Mochnackiego 21; Sal. Rohatyn Turteltaubom za 54.000 k., Hausnera 13; Sara Grossmann Wróblewskiej za 26.000 k., Kordeckiego 43; Kurbelkowi Jerzemu Kleiniowi za 24.000 k., pl. Bernardyński 14; Klem. Witosławska Maryi z Tilów Zgórskiej i Alfr. Zgórskiemu za 25.00 k., ulica Łyczakowska liczba 49; Dobrisch Setzer Stefanii Karszniewiczowej za 77.000 koron, ulica Krzyżowa liczba 34; Jan Styka ks. Andrzej. Szeptyckiemu za 135.000 kor., Mickiewicza 11; Czajkowsky Józefie Ancowej i tow. za 9.500 kor., Paulinów 12 a; Kaj. Kwaszyński Eman. Boli Krzesztoficowej za 92.000 k., Stryjska 2 a; Henr. Mayer Englowej za 80.400 k., Łyczakowska 6; Helena Bromilska Alfredowi Winterowi za 230.000 k., Krzyżowa 36; Hiss Wład. Tyńskiemu za 2.950 k., Cetnerowska 9; Ginsberg Stef. Mikulowej za 80.000 k., Franciszkańska 2; Lud. Szyndralewicz Taubom za 16.500 k., Murarska 3; Mich. Przestrzelski Wischikom za 26.000 k., Paniańska 29; Honor. Millerowa Leonowi Klarfeldowi za 8.000 k., św. Marcina 35; Frydryka Bodek i tow. za 17.000 k., Orłowska Mendl. Leib. Bodek i tow. za 17.000 k., Orłowska 18; Konst. Lipińska Piotrowi Treterowi za 24.000 k., Nabelaka 23; Pinelesowie Reiszukom za 9.200 k., Szeptyckich 11; Pawęscy Zgromadzeniu towarzyszcy Zofii Rozenzweig za 350.000 k., Trzeciego Maja 7; Kropiwnicka Wład. Długoszowi za 50.600 k., Kochanowskiego 49; Ksaw. Misińska Fridom za 79.000 k., Kochanowskiego 1 a; Fr. Orzechowski Teof. Banasiowi za 6.000 k., św. Marcina 61; Jad. Ustrzycka Birnbaumom za 136.000 k., Matejki 7; Rachela Frucht Benj. Lecowi za 30.400 k., Szeptyckich 52; Lud. Kusse Janowi Gofrykowi za 10.000 k., 29 Listopada 1; Rennerowie Izakowi Goldowi za 86.200 k., Kruparska 2; Kajetan Kwaszyński sprzedał 24 parcel od 800 do 3.200 k., przy ul. Piaskowej; Zygm. Babakowi, Ludw. Heisigowi, dr. Kar. Haisigowi, Teof. Borusiewiczowi, Andr. Pliskiewiczowi, Zawojkim, Majewskim, dr. Fr. Sawie, Mikolajskim, Mar. Sużekiej, Wandzie Smoluchowskiej, Melanii Beck, Tow. budow. tanich mieszkań urzęd., Janowi Stafińskiemu, Janowi Gottfriedowi, Lekoadyi Thalowej, Stan. Bilwinowi, Leon. Jaworskiemu, Kaz. Swierczyńskiemu, Henr. Dobrowolskiemu, Józ. Staruszkiewiczowi i Alfr. Promińskiemu; z Głębinińskich Hartowie Seniszonom za 40.000 k., Kopcowa 3; Reg. Richterowa Garfunklom za 25.875 k., Młynarska 12; Susser Leonowi Nawrockiemu za 37.000 k., Działyńskich 3.

→ **Proces o napad na uniwersytet.** Ruscy „heroi” oskarżeni o dziki napad na uniwersytet lwowski, nie zaniebują niczego, ażeby przewlec sprawę i odroczyć jak najbardziej chwilę obrachunku. Wnieśli więc świeżo przez swoich obrońców prośbę do wiedeńskiej Izby radnej, żądając, aby nie poprzestano na wydelegowaniu wiedeńskiego sądu do przeprowadzenia rozprawy, ale żeby wysłano z Wiednia jednego z tamtejszych sędziów śledczych, celem dokończenia śledztwa we Lwowie. Owoż żądaniu temu wiedeńska Izba radna odmówiła, oświadczając, że delegacja sądu wiedeńskiego nie wyklucza jeszcze wszelkiej innej interwencji sądów galicyjskich. Dalej motywa odmowy stwierdza, że prowadzenie przesłuchań śledczych we Lwowie było zupełnie legalne i odpowiadało celowi, a kończą zapowiedzią, że dalsze podobne kroki Rusinów nie zmienią stanowiska i postanowień sądu delegowanego.

W ten sposób wiedeńska Izba radna, wprowadzając nie wprost, ale bardzo stanowczo napiętnowała machinacje ruskich „heroi” i ich obrońców, jako pieniacstwo.

→ **Na nowe mieszkanie.** Prezydent miasta St. Ciuchciński sprowadził się dziś do mieszkania prezydialnego w ratuszu z dawnego skromnego, prywatnego swego mieszkania przy ul. Krakowskiej 1. 10. W kamienicy tej na II p. mieszkał prezydent od lat 40 i ślubował sobie, że go nie zmieni. Los nie pozwolił dotrzymać mu ślubowania i na stare lata kazał mu zmienić cichy kącik na wspaniałe apartamenty.

□ **Kroniczka krakowska.** Cennik na chleb ogłosił magistrat w sposób jednak tak chaotyczny, iż trudno się z niego cokolwiek dowiedzieć. Ma to być cennik coś około 30 piekarń, które zobowiązały się sprzedawać pieczywo według podanej wagi i ceny. Według jednak źródłowych informacji, zasięgniętych w komisaryacie targowym, piekarze nie trzymają się ściśle przedłożonej przez siebie taryfy, zmieniają cenę i wagę danego pieczywa podług własnej woli. Wygląda to zatem zaraz z początku ze strony piekarń na mały szwindel.

O ile można wyrozumieć magistrackie obwieszczenie, to najniższa cena za pół klgr. chleba żytniego 12 hal., najwyższa 20 hal.; za pół klgr. chleba razowego jedne piekarnie żądają 20 hal., inne tylko 11 hal.; za 4 hal. jedni piekarze dają bułkę wiedeńską o wadze 6 dlgr., drudzy tylko o 4 dgr.; taka sama nierównomierność cen i wag panuje w innych rodzajach pieczywa.

Zaszedł tutaj wypadek tężca (tetanus), choroby zaraźliwej i niebezpiecznej, którą wywołują bakterie, gnieżdzące się w roli. Gdy bakterie te przez jakąś ranę dostaną się do krwi, powodują paraliż stosu pacierowego, tak, iż chory mimo całkowitej przytomności, zupełnie ciałem ruszyć nie może; nadto sprowadzają one groźne skutki zakażenia krwi. — W danym wypadku chora córka ogrodnika z Barcic, widocznie stąpiła na jakąś leżącą na ziemi skorupę i nogę skaleczyła, a następnie, nie przewidując groźnych następstw, rany nie opatrzyła i dozwoliła rozgałęzić się bakteriom w arteriach. Z dworca kolei pogotowie przewiozło chorą w stanie groźnym do szpitala św. Ludwika.

Chór akademicki Uniwersytetu tutejszego, rozpoczyna zwykłą wycieczkę do miejsc kąpielowych dnia 18 bm. Współudział w koncertach wezmą: Tadeusz Paszkowski, wioloncelista i śpiewacy solowi Tadeusz Łowczyński tenor i Antoni Issakowicz, baryton. Pierwszy koncert odbędzie się w Krynicy, a następne kolejno: w Żegiestowie, Rabce, Zakopanem i w Szczawnicy. Chór śpiewać będzie kompozycje Żeleńskiego, Walewskiego i kompozytorów polskich.

Wypadek utonięcia zdarzył się podczas ćwiczeń artylerii polnej w Płaszowie w Wiśle. Przeciwczoano przeprowadzanie się przez rzekę wpław w ten sposób, że żołnierze przepływali ją najpierw na koniach a potem obok koni płynących, jak to zresztą regulamin wojskowy dla konnicy przepisuje. Otóż podczas tego drugiego ćwiczenia pięciu artylerzystów, odłączywszy zdaje się od koni, poczęło tonąć. Wisła w tem miejscu dochodzi do największej głębokości pod Krakowem. Na pomoc tonącym rzucili się pionierzy, stojący w pogotowiu przy takim ćwiczeniu z czterema łodziami i po kilkunastominutowych wysiłkach zdołali wydobyć z wody trzech na wpół żywych żołnierzy. Dwaj z nich utonęli.

Należy się domagać energicznego śledztwa, kto ponosi winę lekkomyślnego niedbalstwa, które przysporzyło dwóch ludzi o utratę życia. Tylko niedbalstwo może być winą, bo gdyby przestrzegano ściśle przepisów, a przy ćwiczeniu niebezpiecznym powinno to mieć miejsce, to wypadek tak tragiczny nie miałby miejsca.

□ **Borszczów.** Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam o następujące sprostowanie — wiadomości podanej o mojej osobie w nr. 271, R. XII. wyd. poran. „Słowa Polskiego” z dnia 14 czerwca 1907 w ustępie „Borszczów” o ruskiej agitacji wyborczej — na podstawie § 19 ust. pras.:

Nieprawdą jest jakoby przed ściślejszymi wyborami między p. Moysą i Birnbaumem w Cyganach kazał ludziom po nabożeństwie w cerkwi przysięgać na sakrament ołtarza, który miałem w tym celu trzymać w ręku, że Rusini oddadzą głosy Birnbaumowi. Nieprawdą jest jakoby przytem tłumaczył im, że syonista lepszy od Polaka.

Natomiast prawdą jest, którą mogę udowodnić setkami świadków, a to szczególnie ludźmi, bywającymi codziennie na Służbie Bożej, że podany w „Słowie Polskim” niby fakt nigdy za mej bytności nie miał w Cyganach miejsca, jest zatem prostym wymysłem. W Cyganach dnia 8 lipca 1907. Ks. Dymitr Kurdydyk, gr. kat. proboszcz.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.) Zarząd Bursy ludowej T. S. L. imienia Bartosza Głowackiego, przyjmie 30 wychowanków na rok 1907-8, pod następującymi warunkami:

Synowie włościan narodowości polskiej, uczęszczający do szkoły wydziałowej lub gimnazjum będą przyjęci za opłatą 20 k. miesięcznie.

Ojcowie względnie opiekunowie mają złożyć deklarację w ręce prefekta przy wprowadzeniu wychowanków do bursy, iż zobowiązują się uiszczać z góry, najpóźniej do 5 każdego miesiąca opłatę miesięczną.

Do podania należy dołączyć świadectwo szkolne 10 hal. markę listową na odpowiedź.

Każdy wychowanek powinien mieć własne ubranie, bieliznę i pościel, łóżko dostanie w bursie.

Podania należy wnosić na ręce dyrektora szkoły wydziałowej męskiej w Buczacz p. Łabęckiego w terminie do 10 sierpnia br.

Zarząd bursy zapewnia swoim wychowankom mieszkanie, zdrowy wikt, opiekę i nadzór pedagogiczny.

→ **Zabójstwo inż. Edw. Szymańskiego.** Telegramy doniosły o zamordowaniu w Warszawie inż. Szymańskiego, zastępcę głównego inżyniera wodociągów i kanalizacji miejskiej. Przeprowadzone na miejscu śledztwo wyjaśniło, że sprawców zamachu było pięciu, wszyscy ludzie młodzi. Na inżyniera Szymańskiego czekali oni przy wejściu na stację filtrów i kiedy wyszedł stamtąd, nieznanymi poszli za nim i wprost wejścia do kliniki uniwersytetu przy szpitalu Dzieciątka Jezus zaczęli strzelać. Napadnięty, padając, zawałał o pomoc, nim jednak służba kliniczna wybiegła, zabójcy zdołali zbiedz.

Ś. p. inż. Edward Szymański, urodzony w roku 1862, nauki specjalne pobierał w politechnice ryskiej, którą ukończył w r. 1888. W rok później rozpoczął urzędowanie w zarządzie kanalizacji i wodociągów i pełnił je bez przerwy do ostatniej chwili, jako jeden z dwóch zastępców głównego inżyniera H. Lindleya.

Przypomnieć należy, że przed rokiem podobnego napadu zbrodnictwo dokonano na zastępcę głównego inżyniera kanalizacji, inż. Al. Grotowskiego, który, jak wiadomo, po dłuższej chorobie powrócił szczęśliwie do zdrowia i pełni w dalszym ciągu swe obowiązki.

Ś. p. Szymański przez cały czas urzędowania swego w zarządzie kanalizacji i wodociągów cieszył się ogólną sympatią wszystkich pracowników tych instytucji, jako człowiek o rozumnych, liberalnych zapatrywaniach.

Śmierć jego z rąk skrytobójców jest tragiczną zagadką, nad której rozwiązaniem próżno się wyszyby ci, którzy ś. p. Szymańskiego mieli sposobność poznać i cenić.

→ **Pomnik Mickiewicza w Zawierciu.** Drugi pomnik wieszcz w Królestwie, wystawiła po Warszawie osada fabryczna Zawiercie. Pomnik w Zawierciu stanął w parku, niedawno urządzonym i jest dziełem artysty rzeźbiarza Ferdynanda Staszewskiego.

Całość jest artystycznie wdzięczna, choć skromna. Na wierzchołku rodzaju grotu, zbudowanej fundamentalnie, ustawiono podwójnej naturalnej wielkości ciosane popiersie Adama Mickiewicza, zwrócone twarzą ku Zawierciu. Podobizna oblicza wzorowana jest na masce pośmiertnej wieszczki i portrecie Mordasiewicza. Pod popiersiem niżej w zagłębieniu artysta-rzeźbiarz umieścił symboliczną postać pacholęcia w parcie, które to pachole w prawej ręce, uniesionej w górę, trzyma kraskusę, a zarówno całym ruchem, jak wyrazem twarzy i złożeniem ust, jakby wydawał z odsłoniętej piersi okrzyk nadziei i zwycięski zarazem. Myśli i poezji w tem wiele, a wogóle trzeba przyznać, że dzieło dłuta p. Staszewskiego, utrzymane w stylu szlacheckim, przemawia do wyobraźni w sposób podniosły.

Odsłonięcie pomnika nastąpić miało jeszcze w d. 1 lipca, lecz zostało odwołane. Natomiast na niedzielę 7 lipca, otrzymano pozwolenie na zabawę p. n. „Festyn Mickiewiczowski”. Cześć tego programu było uświetnienie pomnika Mickiewicza. Dokonało go kilkanaście dziewcząt w strojach krakowskich. Ceremonię poświęcenia pomnika rozpoczął ks. Franc. Zientara, proboszcz w Zawierciu, poczem wygłosił piękną mowę, wyjaśniając znaczenie pomnika. Przemawiał też ks. Bogucki, profesor seminarium kieleckiego. Uroczystości towarzyszyły tłumy do głębi wzruszonej publiczności i ludu wiejskiego.

→ **Odrzucona rewizja.** Rewizję wyroku skazującego 8 księży dekanatu lubawskiego na karę więzienną za podburzanie do strajku szkolnego w Prusiech zachodnich odrzucił sąd rzeszy niemieckiej w Lipsku, jako ostatnia instancja. Wyrok jest zatem prawomocny.

→ **Szykany pruskie wobec „obcokrajowców”.** Na jubileuszu 625 letniego istnienia cechu szewskiego w Poznaniu, zakazała policja przemawiać delegatowi cechów z Warszawy. Magistrat poznański, udzielający subwencji na każdy festyn niemiecki, odmówił cechowi szewskiemu zapomogi na odpowiednie urządzenie tak rzadkiego jubileuszu. Komentarze zbyteczne.

→ **Pogoń za tonącym statkiem.** Przed kilku dniami na wodach angielskich nieopodal ujścia rzeki Tyne zdarzyły się w nocy dwa okazy: angielski statek warsztatowy, należący do marynarki wojennej, „Assistance” i niemiecki transportowiec „Marie”. Ostatni zatonął wśród niezwykle tragicznych okoliczności. Uderzenie uszkodziło „Marie” znacznie, lecz z angielskiego statku przerzucono w jednej chwili liny i drabiny, zapomocą których 15 osób załogi dostało się szczęśliwie na „Assistance”. Tymczasem maszynista „Marie” w momencie kolizji puścił maszyny całą siłą w tył — i nie zatrzymawszy ich, przeszedł wraz z innymi na pokład „Assistance”. Po krótkiej chwili po przewyżczeniu rozprędu działalność maszyn zaczęła się ujawniać i „Marie” pełną szybkością oddalała się od angielskiego parowca, unosząc z sobą kucharza okrętowego i żonę kapitana, która pozostawała w kajucie i nie mogła wyjść na górę z tego, jak się domyślają, powodu, iż przy uderzeniu musiały się załamać schody lub drzwi zaklinować. „Assistance”, sama uszkodzona, nie mogła natychmiast ruszyć w pogoń za „Marie”, spuszczone więc co prędzej trzy łodzie i rozpoczęła się rozpaczalna gonitwa. Lecz wszystkie wysiłki wiosłujących marynarzy były próżne. Odległość między nimi a statkiem zwiększała się ciągle, po kilkunastu minutach „Marie” zwołniała wprawdzie bieg, lecz jednocześnie zaczęła tonąć i pograżała się w głębiny, zanim łodzie mogły jej dosięgnąć. Kucharz rzucił się w ostatniej chwili w wodę i uciepiony za jakąś deskę doczekał się zbawczych łodzi. Nieszczęśliwa kapitanowa, zamknięta w swej kajucie, poszła na dno wraz z okrętem.

→ **Echa wojny rosyjsko-japońskiej.** Dziennik paryski „Patrie” podaje sensacyjne zeznania pewnego niemieckiego marynarza, tyżące się strzelaniny, jaką przyjął eskadra Rożestwieńskiego spotkanych pod Hull rybaków angielskich. Jak wiadomo Rosyanie, znalazłszy się wśród łodzi rybackich, wzięli je za torpedowce i rozpoczęli ogień ze wszystkich armat, skutkiem którego kilka osób utraciło życie. Otóż zeznania majtki niemieckiego dowodziłyby, że Rożestwieński nie zupełnie się pomylił. Opowiada on mianowicie, że należał do załogi jednego z trzech niemieckich kontrtorpedowców, które pod dowództwem kapitana v. V. odbywały ćwiczenia na morzu niemieckim podczas przejazdu admirała Rożestwieńskiego z jego eskadry. Kapitan v. V., powodowany ciekawością, zbliżył się do eskadry ze swymi torpedowcami, lecz jego sygnałów nie dostrzeżono, owszem rozpoczęto ogień, wobec czego torpedowce spieszenie umknęły. Później, gdy sprawa cała wzrosła do olbrzymich rozmiarów i omal się nie stała powodem zatargu między Rosją i Anglią, załozde nakazano absolutne milczenie, w słusznym przypuszczeniu, że władze niemieckie nie puściłyby kapitanowi v. V. płazem jego ciekawości, gdyby się o niej dowiedziały.

Opowiadanie to wydaje się jednak nie bardzo prawdopodobne. Gdyby torpedowce i to nie jeden lecz aż trzy zapuściły się aż w środek floty rybackiej, to przecież ktoś z rybaków musiałby je widzieć, po za tem milczenie ze strony niemieckiego kapitana, oraz tak

absolutne dochowanie tajemnicy przez stu przeszło ludzi, też nie jest zbyt prawdopodobne. Najpewniej będzie, gdy opowiadania te złożymy na karb pogoni za sensacją i na ogórkowy sezon.

○ **Prowokacyjny zamach.** Dziennik kościelny „Poczaiewskija Izwiestija” donosi, że d. 28 z. m. policja aresztowała w Poczaiewie 2 osoby, żyda i Rosjanina prawosławnego, którzy chcieli wykonać zamach na klasztor poczaiewski, gdzie się mieści główny zarząd związku prawdziwych Rosyan. Trzeci wspólnik uciekł. Spiskowcy mieli 7 bomb gotowych i bardzo wiele materiałów wybuchowych. Są przecież znamiona, które nakazują się domyślać, że cały ten zamach został obmyślany i przeprowadzony przez znanego mnicha Ilidora. Ilidor chciał przeprowadzić w Poczaiewie pogrom żydowski. „Poczaiewskija Izwiestija” piszą, że teraz jest już rzeczą dowiedzoną, iż żydzi chcieli wysadzić klasztor w powietrze. Pewna ilość pielgrzymów poczaiewskich wystosowała telegram do cara ze skargą, że na mnichów w Poczaiewie i na święty klasztor w Poczaiewie czyhają wrogowie Rosji i świętej wiary prawosławnej. W tym telegramie owi pielgrzymi skarżą się dalej, że naczelny prokurator św. synodu Izwolski nie robi nic, aby zabezpieczyć klasztor poczaiewski od zniszczenia. Charakterystyczne jest, że właśnie wczoraj naczelny prokurator św. synodu Izwolski otrzymał urlop a obowiązki jego objął jego zastępca Rogowicz, członek związku ludzi prawdziwie ruskich.

○ **Katastrofy w marynarce francuskiej.** W niedzielę wieczorem znów wybuchł na pancerniku „Hoche” w Tulonie, należącym do dywizji admirała Germinet, w której już dwa podobne wypadki miały miejsce w krótkich odstępach czasu. „Hoche” stał wtedy w suchym doku, nieopodal od magazynów prochu, tak, że całemu portowi groziło wielkie niebezpieczeństwo, którego uniknięto tylko dzięki nadzwyczaj energicznemu środkom ratunkowym. Pół-oficjalny komunikat stara się zmniejszyć doniosłość tych wypadków, lecz opinia publiczna jest nimi zaniepokojona w wysokim stopniu. Organy prasy, nawet przychylnie usposobione do obecnego gabinetu, twierdzą, że wypadki te same w sobie są może drobne, lecz wzięte jako objaw zbiorowy, świadczą o wielkiej nie dbałości i braku dozoru. „Matin” stwierdza, iż wobec ciągłych wypadków nasuwa się pytanie, czy personal wraz z oficerami zasługuje na zaufanie i wzywa rząd do oczyszczenia marynarki od niepożądanych elementów. „Petite République” nie wierzy, iżby te ciągle nieporządki mogły być dziełem jedynie przypadku, w każdym razie jest zadziwiające, że „przypadek” grasuje prawie wyłącznie w Tulonie. Faktem jest, że ostatnie lata dają kiepskie świadectwo dyscypliny i porządkom panującym w marynarce francuskiej.

✧ **Centralny Bank czeskich kas oszczędności.** (Ustředni banka českých spořitelén) znany z rozległych stosunków kredytowych z gal. instytucjami finansowymi, otworzył dnia 1 lipca b. r. filię we Lwowie (przy ul. Sykstuskiej l. 15), która uprawiać będzie wszelkie transakcje bankowe w ramach statutu instytucji. 7856

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Polityka i dyplomacja.

Rzym. (Tel. wł.) „Giornale d'Italia” pisząc o wyjeździe Tittioniego z bar. Aehrenthale, zwraca uwagę kierujących sfer austriacko-węgierskich, że najlepszym i najbardziej pocieszającym objawem tego zjazdu jest fakt, iż dyplomacja Austro-Węgier przypomniała sobie, że droga z Wiednia do Rzymu niekoniecznie prowadzi na Berlin. Niechże więc dyplomacja Austro-Węgier w stosunku do Włoch i nadal rządzi się tą zasadą, że najlepszą drogą jest droga najkrótsza.

Urlopy w czasie żniw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister obrony krajowej przyjął wczoraj deputację posłów stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w sprawie urlopów w czasie żniw. Minister oświadczył, że takie urlopy w roku obecnym tytułem próby zostały wprowadzone w korpusach VII i XI, a na podstawie doświadczeń, poczynionych w roku bieżącym, w roku przyszłym ministerstwo być może wprowadzi owe urlopy w czasie żniw na stałe.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja w parlamencie z powodu sprawy językowej stała się bardzo krytyczna. Rząd ma czas do godziny pół do 12 w południe na przyjęcie albo odrzucenie żądań czeskich w sprawie równouprawnienia języka czeskiego z językiem niemieckim w obradach parlamentarnych. Jeżeli rząd owe żądania czeskie odrzuci, w takim razie radykaliści czescy na własną rękę rozpoczynają obstrukcję.

„N. Fr. Presse” zaznacza pogłoskę, krążącą w parlamencie, że owa akcja radykalistów czeskich w danej chwili nie tyle dąży do zdobycia ustępstw językowych, jak do usunięcia obu obecnych ministrów czeskich z gabinetu i zastąpienia ich innymi osobistościami czeskimi. „N. Fr. Presse” w artykule wstępnym stwierdza, że Czesi walczą jedynie dlatego dla siebie o koncesje językowe, gdyż wiedzą dobrze, że na wypadek, gdyby inne narody zażądały takich samych koncesji językowych w parlamencie, rzecz cała upadłaby z powodu niemożliwości przeprowadzenia w praktyce owych reform. „N. Fr. Presse” pisze, że Polacy mają takie same prawa, jak i Czesi do żądania ustępstw językowych w parlamencie, ponieważ język polski, literatura polska, sztuka polska i kultura w Polsce są daleko starsze i daleko subtelniejsze, aniżeli język czeski i lite-

ratura czeska. Dlatego też niepodobna ani na chwilę przypuścić, ażeby Polacy i Włosi, których język jest także stary i kulturalny pozwolili, aby tylko Czesi otrzymali równouprawnienie językowe z językiem niemieckim.

„Deutsches Volksblatt”, organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, domaga się, ażeby wszystkie frakcje niemieckie bez względu na różnice partyjne zjednoczyły się i postawiły wniosek na zaprowadzenie w drodze ustawowej języka niemieckiego, jako języka obrad w parlamencie. Dopiero, gdy taka ustawa zostanie uchwaloną, będzie można porobić pewne ustępstwa na rzecz innych języków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godzinie pół do 11-ej przed południem posłowie czescy: dr. Kramarz, dr. Hruban, Praszek i Kłofacz, jako przewodcy poszczególnych grup czeskich udali się do prezesa ministrów bar. Becka, aby mu przedłożyć powzięte uchwały, streszczające się w następujących 5 punktach:

Interpelacje wniesione w języku czeskim mają być umieszczone w protokole stenograficznym.

Wnioski stawiane w języku czeskim mają być przyjmowane i umieszczane w protokole stenograficznym.

Mowy wygłaszane w języku czeskim mają być traktowane zupełnie na równi z mowami, wygłaszanymi w języku niemieckim i zamieszczane w „Reichsrathscorrespondenz” albo w brzmieniu dosłownem, albo też w wyczerpującem streszczeniu.

Mów czeskich, lub ich streszczeń nie mają dostarczać posłowie, lecz mają je sporządzać stenografowie.

Urzędnik wykształcony dziennikarsko ma czuwać nad sporządzaniem streszczeń, lub dosłownem oddaniem mów czeskich, tudzież nad ich wiarygodnością.

O godzinie 12 w południe czeski związek zebrał się na posiedzenie, aby usłyszeć odpowiedź prezesa gabinetu na te żądania.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (TBK.) Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11.45. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiono do dalszej rozprawy nad prowizoryum budżetowym.

Zabrał głos dr. Offner (niem. post.), który domagał się noweli do ustawy karnej i poszanowania ustaw ze strony rządu, z czem stoi w sprzeczności § 4 rozporządzeń na podstawie § 14. Mowca protestował też przeciw podrożeniu poczty, telegrafu i telefonu w drodze rozporządzenia.

Posel Offner mówi dalej.

Gwałty pruskie.

Poznań. (Tel. pryw.) Izba karna skazała redaktora „Postępu” Stanisława Kunza z powodu artykułu w tem piśmie p. t. „Czy nam kiedyś będzie lepiej?” na miesiąc więzienia.

Poznań. (Tel. pryw.) Do pism niemieckich donoszą z Ostrzeszowa (Schildberg), że tamtejszego burmistrza Krąkowskiego zawieszono w urzędowaniu, ponieważ popierał strajk szkolny. Wdrożono przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne. Tymczasem ustanowiono komisarza rządowego.

Z Francji.

Narbonne. (TBK.) Prawie wszystkie rady gminne w okręgu cofnęły swą dymisyę.

Ameryka i Japonia.

Waszyngton. (TBK.) Departament stanu i tutejsza ambasada japońska stanowczo przeczą wiadomości, którą z Hagi nadesłano do pism londyńskich, jakoby Japonia w kateryczny sposób domagała się od Stanów Zjednoczonych zadośćuczynienia w sprawie traktowania Japończyków w San Francisco, i oświadczają, że wcale w tej sprawie nie toczą się pertraktacje między obu rządami.

Nowy Jork. (TBK.) Admiral Jamamoto, który przybył tu z Europy, oświadczył, że zdaniem jego stosunki przyjazne między Stanami a Japonią trwać będą jeszcze długo. Obecna burza uspokoi się. Wiele przytem zależy od stanowiska prasy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą: Urząd marynarki Ameryki północnej wydał rozporządzenie, aby przejazd statków wojennych eskadry Oceanu Atlantyckiego na Ocean Spokojny uskutecznił jak najprędzej. Na razie mają być wysłane statki najnowsze typu pod komendą najmłodszych i najenergiczniejszych kapitanów.

Represye.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Rewolucję” Tetmajera wydano niedawno w przekładzie na język rosyjski. Obecnie tłumacza i wydawcę wydania rosyjskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Od związku fabrykantów z Berlina nadeszła depesza, że związek przyjmuje do wiadomości uchwałę ogółu robotników, potępiającą terror i że nie żąda już przyjazdu delegatów robotników do Berlina. Fabryki będą w dalszym ciągu czynne.

Łódź. (Tel. pryw.) Zabity niedawno właściciel magazynu krawieckiego, Szmeczel, w testamentie zapisał 6.000 rubli dla swych pracowników.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu jak najbardziej stanowczo, jakoby rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zamierzało zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. O zaciągnięciu takiej pożyczki w obecnej chwili nie ma mowy. Przedewszystkiem chwilowe potrzeby skarbu rosyjskiego zostały pokryte z pomocą pożyczki wewne-

trznej, wydanej przed dwoma tygodniami, a następnie pożyczka rosyjska zagranicą nie miałaby obecnie powodzenia, ponieważ bankierzy angielscy zmuszeni są przychodzić z pomocą bankierom amerykańskim, wobec czego panuje w Anglii chwilowo brak gotówki. Rząd francuski zaś nie pozwoliłby na przeprowadzenie pożyczki rosyjskiej na giełdzie paryskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze sfery finansowe stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby w obecnej chwili można myśleć o przeprowadzeniu pożyczki rosyjskiej za granicą.

Legalizacja Kadetów.

Petersburg. (Tel. wł.) Zapewniają, iż w kołach rządowych panuje przekonanie, że obecnie nie stoi nic już na przeszkodzie legalizowaniu stronnictwa „kadetów”. Rząd mianowicie żywi ma przekonanie, że w nowej Dumie wśród posłów będą mieli przewagę pałdziernikowcy, sądzi więc, że bezcelowem byłoby stawiać kadetom trudności przy wyborach, natomiast legalizacja ich okaże dobrą wolę rządu i osłabi opozycyjność w społeczeństwie.

Z drugiej jednak strony twierdzą, że zapatrywania rządu są zbyt optymistyczne, jeżeli sądzi, jakoby niebezpieczeństwo, że trzecia Duma będzie opozycyjną było już zupełnie usunięte.

Koniec aliansu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia” zaprzecza, jakoby jej artykuł wymierzony przeciw Francji, pochodził z inspiracji ministerstwa spraw zagranicznych. Dziennik wystąpił z tym artykułem dlatego, ponieważ był oburzony, że we francuskiej Izbie deputowanych, systematycznie poniżano Rosję.

Również i ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza, jakoby inspirowało ów artykuł antyfrancuski w dzienniku „Nowoje Wremia”.

Z anarchii rosyjskiej.

Moskwa. (Tel. wł.) Jeneral-gubernator moskiewski zamknął w Moskwie i w całej gubernii moskiewskiej biura ligi oświaty ludowej, które rozwijały bardzo użyteczną działalność. Zamknięto także kursy uzupełniające, utrzymywane przez ligę nauczycieli ludowych.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.” dowiadyuje się, że szereg świadków w procesie o pogromy w Żytomierzu, podał do protokołu szczegóły udowadniające, że owemu pogromowi jeżeli nie można było zupełnie zapobiedz, to przynajmniej w bardzo krótkim czasie można mu było kres położyć. Przesłuchano dotychczas ogółem około 200 świadków. Charakterystyczne zeznania złożyli naczelnicy gmin sąsiednich, którzy stwierdzili, że w chwili rozpoczęcia się pogromu, rozbiegli się po wsiach okolicznych agitatorzy, głosząc, że w Żytomierzu żydzi mordują chrześcijan. Chłopi więc uzbrojwsi się w cepy i siekiery, pospieszyli do miasta. Tu jednak spotkało ich rozczarowanie, poznali bowiem, że zostali podstępnie wciągnięci do udziału w pogromie

Gravelines (Francja, nad cieśniną Pas de Calais)

Z powodu częściowego strajku robotników, zajętych wyładowaniem towarów, pracodawcy postanowili rozpocząć lokaut i chcieli odesłać okręty celem wyładowania do Calais, jednakże strajkujący sprzeciwili się temu i zablokowali port. Z Dunkierki wysłano żandarmeryę.

Londyn. (TBK.) Do dzienników donoszą z N. Jorku, że w Filadelfii zaważyła się wielka lejarnia, przy czem 40 osób zginęło. 15 trupów już wydobyto.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 12.30 w południe przyjął prezes gabinetu br. Beck deputację przemysłowców naftowych z Galicji; o godz. zaś 1 przyjął ją miał minister skarbu Korytowski.

Wilno. (Tel. pryw.) Odkryto się tu poświęcenie księgarni tanich wydawnictw, założone przez polskie towarzystwo „Oświata”.

Zmarli.

W Kulparkowie: Julian Hankiewicz, emer. kontrolor pocztowy.

W Myślenicach: Wirginia z Filippich Kosowska, wdowa po prof. rzeźby w krakowskiej Szkole sztuk pięknych, w 68 roku życia

W Wadowicach: Dr. Stanisław Zawadzkiński, st. lekarz powiatowy.

W Wiedniu: Lucyan Knoll, adwokat z Kijowa, znany działacz polski.

Depesze handlowe z 11 bm.

Wiedeń, dnia 11 lipca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.81, Renta majowa 97.60, Węgierska renta koronowa 92.85, Akcje kredytowe 652.75, Kredytowe węgierskie 752.—, Bank anglo-austriacki 302.—, Unionbank 541.50, Bankverein 534.—, Länderbank 431.—, Kolej państwowa 600.50, Lombardy 143.—, Elbethal. —.—, Fabryka broni —.—, — Akcje tyt. —.—, Alpiny 596.—, Rima muranyi 542.50, Praskie Towarzystwo żelazne —.— (ex. kup., Losy turec. 184.50, Ruble 252.25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 96.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.12, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 95.80, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 96.50, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.15, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—.

Uspokobienie silne.

Wywiad u generała Stössla.

Współpracownik „Pietiersb. Gaziety” odwiedził gen. Stoessla, zajętego obecnie zbieraniem materiałów do swej obrony w sprawie poddania port-arturskiej twierdzy.

A. Stoessel ubiera się obecnie po cywilnemu. Lecz wystarczy spojrzeć na niego — opowiada wywiadowca — aby poznać natychmiast, iż ten człowiek nie miał całego życia uniform.

— Zastaje mnie pan przy pracy nad drugą obro-
ną Portu Artura! — rzekł generał. — I powiem panu
sumiennie, iż ta papierowa obrona jest dla mnie o wiele
cięższa, niż tamta pierwsza. Oto, widzisz mnie pan
w jakiejś kusej marynarce, w cudzem mieszkaniu, zwy-
myślanego i oplutego. A tak niedawno miałem szczęście
nosić mundur generał-adjutanta, którego pierś pokryta
była orderami. Tak niewiele czasu upłynęło od chwili,
kiedy ja, jako zwycięzca, przejechałem przez całą Rosję,
od południa do północy i wszędzie spotykały mnie tłumy
ludu, wszędzie wysławiano mnie i dziękowano. Wra-
całem wówczas po poddaniu Portu Artura. I — jak
wiadomo — po kapitulacji nie walczyłem więcej.

Cóż się więc stało, iż zdarto ze mnie wieniec bo-
hatera?

Pan, jako dziennikarz, powinienesz to doskonale
wiedzieć.

Przeciwko mnie rozpoczęły pochód gazety. Czego
też nie pisano o mnie; gdyby to wszystko zebrać, nie
zmieściłoby się w tym pokoju.

A czy zna pan nazwiska tych ludzi, którzy obsy-
pywali mnie błotem? Nie, nie znasz pan?... Prócz je-
dnego p. Nożyna, wszyscy pisali anonimowo. Czy to
uczciwie, pytam pana?

A p. Nożyna nic nie kosztowało podpisywać arty-
kuły przeciwko mnie. Przecież w redakcji powiedziano
mi otwarcie, iż za jego plecami stoi nie kto inny, tylko
generał Smirnow.

I do jakiego wirtuozostwa doprowadzili fantazyo-
wanie pp. dziennikarze.

W jednym z pism był opis wizyty u mnie jakiegoś
pana, którego w życiu nie widziałem na oczy.

Wierz mi pan, iż jesteś pierwszym dziennikarzem,
którego przyjąłem.

I ten nieznany mi człowiek przypisał mi następu-
jące zdanie: Wierzę w oczekujący mnie sąd tak samo,
jak w rosyjską konstytucję...

To ja, panie, po czterdziestu latach służby woj-
skowej, zacząłem naraz opowiadać o konstytucji... A cóż
mnie konstytucja obchodzi, pytam pana? I co mnie ob-
chodzi polityka, kiedy jestem od stóp do głowy pogrą-
żony w morzu papieru...

O Porcie-Artura generał Stoessel ozwał się w ten
sposób:

„A czy pan wie przedewszystkiem, że Port-Ar-
tura nie jest wcale twierdzą. Japończycy są wiele od
nas skromniejsi; nazywają go oni prosto ufortyfikowa-
nym punktem.

Kiedys za jakieś lat cztery, stałby się on twierdzą.
Lecz na początku wojny — to była pozycja z niedo-
kończonymi fortyfikacjami...”

Dział ekonomiczny.

Amerykańska komisja emigracyjna w Austrii.
Od paru dni bawi w Austrii amerykańska komisja emi-
gracyjna, wysłana przez senat Stanów Zjednoczonych,
celem osobistego zbadania stosunków, dotyczących wy-
chodźstwa z rozmaitych państw europejskich. Przed paru
dniami podaliśmy notatkę o pobycie tejże komisji we
Włoszech, skąd udała się ona do Tryestu, do Wiednia
a następnie do Budapesztu.

W Tryście zwiedzili delegaci baraki dla emi-
grantów, utrzymywane przez Towarzystwo okrętowe
„Austro-Americana”, przy pomocy agentów tego Towar-
zystwa i organów tryesteńskiej policji badali pilnie,
z jakich żywołów składa się materiał emigracyjny,
szukający nowej ojczyzny w Stanach Zjednoczonych,
poczem przyjechali do Wiednia, gdzie byli przyjęci przez
ministra spraw zagranicznych, bar. Aerenthala i odbyli
kilka konferencji z szefem biura wychodźczego w min.
spraw wewnętrznych, Kaltenbrunnem, który postarał się
o ułatwienie komisji jej pracy. Nie ograniczając się na
samej tylko rewizji agencji wychodźczych i biur po-
dróżnych, przeglądali delegaci amerykańscy oddane im
do dyspozycji urzędowe akty, odnoszące się do emi-
gracji, a 9 bm. odjechali do Budapesztu, celem zbadania
węgierskich stosunków emigracyjnych. Zamiarem ich
jest zwiedzić także niektóre powiaty węgierskie i gali-
cyjskie, dostarczające głównego kontyngentu emigrantów.

Na czele tej amerykańskiej komisji stoi członek
kongresu waszyngtońskiego p. Dillingham, jeden z naj-
gorętszych przeciwników napływu wychodźców z Euro-
py do Ameryki Północnej, który też niejednokrotnie już
stawiał wnioski, zmierzające do radykalnego ogranicze-
nia imigracji do Stanów Zjednoczonych. Ze prezydent
Roosevelt właśnie takiego głośnego przeciwnika napły-
wowych żywołów europejskich postawił na czele komi-
syi, mającej przeprowadzić tak ważne studia, świadczy
to doskonale o tem, jakie prądy w polityce emigracyj-
nej przeważają obecnie w Stanach Zjednoczonych.

P. Dillingham wniosł w roku zeszłym na kongre-
sie bii emigracyjnej, który wprowadzić nie stał się jeszcze
ustawą, ale nadał nowy kierunek polityce emigracyjnej
Stanów Zjednoczonych, zapoczątkował erę szykan
i utrudnień rozmaitego rodzaju, na jakie są narażeni wy-
chodźcy z Europy z chwilą przybycia do Stanów Zje-
dnoczonych. W bilu tym żądał p. Dillingham, ażeby
tylko takich emigrantów wpuszczano do Stanów Zjedno-
czonych, którzy w chwili wysiadania na amerykańskim
terytorium wykazują się, iż posiadają najmniej 50 dola-
rów. Jeżeli zaś chce wyłudzić cudła rodzina, wówczas
musi głowa jej wykazać się z posiadania 50 dola-

rów, każdy zaś męski jej członek z 10 a żeński z 20
dolarów.

Jeszcze dalej poszedł inny z członków kongresu
p. Gardener, który żądał, aby nie wpuszczano do Ame-
ryki wychodźców nie umiejących czytać i pisać. Dla
niektórych krajów przyjęcie takiego bilu równałoby się
poniekąd zupełnemu zakazowi emigracji, n. p. w Gali-
cyi, gdyż dokonana na próbę konskrypcja wychodźców,
udających się do Stanów Zjednoczonych drogą na Bre-
mę, wykazała między nimi 65 proc. analfabetów. To
też nawet w samych Stanach podniosły się głosy pro-
testu przeciw bilowi Gardenera, którego przyjęcie unie-
możliwiłoby napływ ludności pracowniej a najuboższej
z Europy wschodniej, otworzyłoby natomiast na oścież
bramy Ameryki niedouczonym proletaryuszom o zwi-
chniętej karierze.

Rządy państw europejskich zachowywały się wobec
tego wrogiego dla wychodźstwa prądu w Stanach Zje-
dnoczonych — jak dotychczas — obojętnie. Jedyny
rząd włoski ma od swoich konsułów najdokładniejsze
informacje o rozwoju stosunków na amerykańskich ryn-
kach pracy, gdzie jest największe zapotrzebowanie ro-
botnika, gdzie są jakie ceny robocizny i t. p. Skutkiem
tych doskonałych wiadomości rząd sam kieruje akcją
emigracyjną i w ostatnich czasach skierował cały ruch
wychodźczy do południowo-zachodnich stanów Ameryki
północnej, gdzie panuje rzeczywiście ogromne zapotrze-
bowanie sił roboczych w licznych fabrykach tkackich,
w plantacjach bawełny, ryżu, kukurudzy i w gospodar-
stwach owocowych.

Włochy także pod innym względem opiekują się
wychodźcami, przyczem biorą na uwagę wzrost boga-
ctwa krajowego. Zorganizowali mianowicie obrót pienię-
żny między wychodźcami a ich krajem ojczystym. Za-
pomocą „Banca Generale” stworzyły Włochy organiza-
cję, która corocznie wysyła do kraju kilkaset milionów
lir, zarobionych w Ameryce przez wychodźców włos-
kich. Obecnie stwarza taką organizację rząd węgier-
ski, i w tym celu zakłada się bank węgiersko-amery-
kański, którego celem będzie wysyłać do Węgier pie-
niądze, zarobione przez emigrantów węgierskich. Do
współdziału mają być wciągnięte Kasy Reiffeisenow-
skie, które za nadsyłane z Ameryki pieniądze będą na-
bywały grunty na Węgrzech i w ten sposób umożli-
wiały emigrantom powrót do kraju.

Do wdrożenia takiej samej sekcji czyni też przy-
gotowania i rząd austriacki. W ten sposób komisja
emigracyjna Stanów Zjednoczonych, która do Europy
przybyła z pewnością nie w przyjaznych dla wychodź-
ców zamiarach, będzie mogła przekonać się, że rządy
państw europejskich, a zwłaszcza Austro-Węgier, bynaj-
mniej nie pragną pozbyć się znacznej liczby swych o-
bywateli na rzecz Ameryki, lecz przeciwnie starają się
o to, aby tych, którzy już wyemigrowali, skłonić w ro-
zmaity sposób do powrotu do kraju.

Traktat handlowy z Serbią. Układy między de-
legatami austro-węgierskimi a serbskimi, odbywają się
w dalszym ciągu codziennie. Dotychczas przedyskuto-
wano już całą taryfę cłową, jednakowoż z 800 pozy-
cji cłowych przyjęto ledwie czwartą część. Porozumie-
nie co do reszty punktów może nastąpić dopiero po
rozstrzygnięciu najważniejszej dla Serbii kwestyi, dowo-
zu bydląt serbskiego do Austro-Węgier. Co się tyczy
dowozu nierogacizny z Serbii do Austrii, ma być przy-
znany kontyngent 80.000 sztuk. Serbski minister Pacu,
który onegdaj konferował w sprawie traktatu z drem
Wekerlem w Budapeszcie, bawi obecnie w Wiedniu.
Obecność jego usuwa potrzebę pisemnego porozumie-
wania się z rządem serbskim, co może znacznie przy-
śpieszyć doprowadzenie do końca układów. Wczoraj
odbyła się konferencja p. Pacu z br. Beckiem, rezultat
jej jednak na razie nieznany. Na razie rozchodzi się
o prowizoryum traktatu handlowego do 1 stycznia 1908,
do zawarcia którego dała ostatnio skupczyna rządowi
pełne upoważnienie i wolną rękę. Pełny traktat musiałby
być dopiero przez skupczynę zatwierdzony, czego rząd
serbski pragnie na razie uniknąć.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 11 lipca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9:40 do 9:50. Zyto gotowe
8:30 do 8:50, Owies obrotowy gotowy 8:75 do 9:—, jęcz-
mień pastewny od 9:— do 9:50, Groch pastewny 11:50
do 12:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 50:50
do 51:—, Spirytus paritas Tarnopol na terniny — od
— do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 30:50
do 33:—.

• Na targu zbożowym usposobienie niezmiennione.
Ceny spirytusu nominalne.

W naszej Administracji złożyli:

Dla zakładu Brata Alberta:

Eleonora Motylewska 10 kor. zamiast wieńca na
trumie Sp. Józefy Franz

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Juliusz Bętkowski sędzia z Drohobycza 10 kor.
zamiast podziękowań za życzenia otrzymane w dniu
ślubu, Polki I kl. szkoły wydziałowej ze Złoczowa ze-
brane 2:40 kor. na herbatce u pp. Podłowskich.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Kąpiele z kwasu węglowego

(CO₂)

7787

zastępujące kąpiele w Naunheim, Kissingen

wyrabia

Lwowska Fabryka chemiczna

„TLEN”.

Kąpiele te, stosowane na ordynację i pod kon-
trolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach
nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozednie
płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej itp., nie-
mniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi.
Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach z gra-
nicznych, a koszt stokroć niższy.

Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki

== TLEN ==

Liczne zaświadczenia i podziękowania:

Klinika chorób wewnętrznych c. k. Uniw. we Lwowie.

Do Zarządu Fabryki „Tlen” we Lwowie.

Z przyjemnością poświadczam, iż stosując kąpiele
z CO₂ (kwasu węglowego) wyrobu fabryki „Tlen” we
Lwowie w odpowiednich przypadkach, przyszedłszy do
przekonania, że wyrób ten zasługuje pod każdym wzglę-
dem na zupełne uznanie, polecenie i zastosowanie w tych
razach, na które kąpiele takie są wskazane.

PROF. DR. GLUZINSKI

dyrektor kliniki lekarskiej Uniw. lwowskiego.

Lwów 15/5 1907.

Szanowna Dyrekcja „Tłenu”.

Zalecone mi przez Dra Bron. Owczarskiego ką-
piele z kwasem węglowym (CO₂) w ilości 30 co drugi
dzień, pobrałem z fabryki „Tlen”, a za ich skuteczne
działanie dziękuję WWPanom.

Z poważaniem

BOLESŁAW LEWICKI

naczelnik Wzaj. kredytu.

Z a ś w i a d c z e n i e. Z całą szczerością i sumie-
nością poświadczam, że kąpielom z kwasu węglow-
ego, wyrabianym przez lwowską fabrykę „TLEN”, za-
wdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, któ-
rą stwierdzili u mnie Profesorowie: dr. Neusser, dr. Wid-
man i dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego
powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych
kąpeli według wskazań lekarzów, jak najwięcej po-
lecam.

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko ką-
piele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen” wyle-
czyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia
swego cierpiełem. Używałem dotąd wszelkich środków
i różnorodnych kąpeli, lecz wszystko bez skutku. Ką-
piele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowa-
nia itp., przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdro-
bniejszej przyczyny choroba znów wracała. Dopiero za
poradą lekarzy użycie 26 kąpeli z fabryki „Tlen” uzdrowi-
ło mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów, ani łama-
nia. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój
cudowny preparat.

ADOLF HELM

aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen”

we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować
Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu
paczek soli do kąpeli z kwasem węglowym, których
działanie w moim znużeniu i wyczerpaniu nerwowem
okazało się wprost niezrównane. Znakomity ten wy-
rób jest istotnie godny jaknajszerszego rozpowszechnienia

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. SROKOWSKI, literat.

Do Szanownego Zarządu fabryki „Tlen”.

Upraszam o nadesłanie 10 skrzynek soli do ką-
peli z kwasem węglowym dla mojej kuzynki. Jest to
cudowny środek, który wyleczył mnie zupełnie z reuma-
tyzmu ręki. Od lat kilku cierpiełam tak, że ruszyć ręką
nie mogłam, obecnie od roku nie czuję najmniejszego
bólów i swobodnie władam ręką itd.

ZOFIA SOLSKA.

Leipzig (Gohlis) den 21. 6. 1905.

Im Besitze Ihrer Bäder, fühle ich mich gleich-
zeitig verpflichtet Ihnen meinen wärmsten Dank aus-
zusprechen, da ich schon einige Jahre an Rheumatismus
leide und ich verschiedene Mittel angewendet habe, die
mir jedoch soviel wie garnichts halfen. Nachdem ich
nun einige Ihrer Bäder nahm spüre ich bedeutende Bes-
serung, ersuche Sie daher um weitere Zusendung von
15 Kistchen. Ich werde nicht ermannen Ihr Fabrikat in
meinem Bekanntenkreise zu empfehlen

mit Hochachtung

C. SCHMIDT, Beamter.

Setki podziękowań, których dla braku miejsca nie dru-
kujemy.

Oprócz kąpeli z kwasu węglowego, które w cią-
gu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy
obecnie:

Kąpiele borowinowe, z kwasem węglowym.

Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie.

Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym.

Kąpiele balsam.-sosnowe z kwasem węglowym.

Kąpiele siarczane z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpeli z naszych soli jest nadzw-
yczaj dogodnie, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu

Cenniki, prospekty gratis franko.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia umieszczone korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostają umieszczone.
Administracja „Słowa Polskiego”.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą 13
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wychowanie i nauka

...sa przygotowawcze do egzaminów kwalifikacyjnych ludowego i wydziałowego II III grupa. Horoszkiewiczówna, Piekarska 38. 7744

UCZELNIA

dla studentów
we Lwowie — Wałowa 29
(od 15 lipca br. plac Akademicki 1. 3 II piętro), przyjmuje studentów z niższych jak i z wyższych klas do „WZOROWEGO PENSYONATU” zostającego pod osobistym kierownictwem prof. szkół średnich. Kompletne utrzymanie 80 kor. miesięcznie. Ze względu na ograniczoną ilość uprasza się o wcześnie zgłoszenia. 7800

Ucznia lub uczennicę niższego gimnazjum przyjmujemy do gościnnych. Fortepian, konwersacja francuska i niemiecka w domu. Szukamy również pobytu wakacyjnego na wsi. Odpowiedź „Wyrozumiali”. Lwów, poste restante. 7740

Posady poszukiwane

Aspirant farmacji II roku poszukuje posady. „G.” Administracja „Słowa Polskiego”. 7741

Pracownica farmacji z kilkumiesięczną praktyką poszukuje posady w aptece. — Zgł. W. K., Kraków, Collegium phisicum, Anny 6. 7719

Rutynowany buchalter i korespondent obejmie zaraz posadę w dziale administracyjnym większych dóbr, handlu przemysłu lub instytucji kredytowej. Referencje jak najlepsze. Zgłoszenia przyjmują pod „Zaraz” Administracja „Słowa”. 7716

Aspirantka farmacji z rozpoczętą praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia „M. F.” Adm. Słowa Polsk. 7812

Rutynowany ogrodnik z doświadczeniem i poleceniami poszukuje posady od 1 października. Łaskawe zgłoszenia „J. M.” poste rest. Mielec. 7840

Nauczycielka języka niemieckiego, francuskiego i wyższej muzyki fortepianowej poszukuje posady. Adres „A. B.” poste-restante Stanisławów. 7839

Franciska donne conversation grammaire etc. Sykstuska 25, II étage. 7834

Bez wynagrodzenia poszukuję miejsca towarzyski na wakacje, osoba inteligentna, władająca biegle językami francuskim, na wies lub do kąpiel. Zgłoszenia: Lwów, poste restante „M. G.”. 7829

Osoba muzykalna poszukuje posady bony — wyręczyć w gospodarstwie. Zgłoszenia: „M. M.” Słowo Polskie. 7826

Osoba inteligentna wyjedzie na wies do wyręczenia pani domu, do kąpiel, przez wakacje bezpłatnie za utrzymanie. Poste restante Lwów, „H. G.”. 7824

Technik poszukuje lekcyi na prowincyi. Zgłoszenia: „Herman”, Lwów, post. rest. 7820

Zdolna krawczyni poszukuje zajęcia na wsi przez wakacje. P. Zużewicz, Zyblikiewicza 9. 7819

Uczeń VII klasy gimn. poszukuje lekcyi podczas ferii wakacyjnych tu lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod „A. B.” do Admin. Słowa Polskiego. 7817

Młoda, inteligentna panna przyjmie posadę buchalterki lub zarządczyni przy większym gospodarstwie. Również umie pisać maszyną. Adres: „Zarząd” poste rest. Lwów. 7785

Osoba inteligentna przyjmie zarząd domu u wdowca gdzie dzieci potrzebują opieki, za najskromniejszym wynagrodzeniem. Tarnopol, Rogalski, Matejki 10. 7786

Posady zaofiarowane

ADWOKAT Schneebaum w Sieniawie poszukuje koncypianta. 7340

Poszukuję praktykanta (izr.) z dobrym piśmem. Szymon Felddegen, Krasickich 8. 7847

Kancelarya adwokacka poszukuje solycytatora do brze pisaćcego na maszynie. Wiadomość ul. Kościuski 20 u p. Trzecieckiego. 7758

Zarząd dóbr Antonów p. Tłuste przyjmie zaraz ekonomę dozorcę kawalerki powyżej 25 lat, człowieka energicznego, pracowitego obeznanego z gospodarstwem rolnym. 7749

Pomocnika handlowego, lepszego z działu farb, materyjów i fotografii poszukuje handel Juliana Polaka w Stanisławowie. 7747

Kobieta w średnim wieku ze skromnymi wymaganiami, inteligentna, poszukująca pracy, zamieszkała we Lwowie, wolna od obowiązków rodzinnych, znajduje zajęcie w handlu. Porozumienie osobiste. Adres przyjmie biuro Olszewskiego ul. Kilińskiego, Lwów, pod literą A. 7778

STANOWISKO samodzielne i bardzo donosne

wyrobić sobie mogą wszędzie osoby uczciwe, chcące przyjąć pewne zastępstwo, — dla nich bardzo korzystne, początkowo choćby jako zajęcie poboczne. Gotówki nie potrzeba ani doświadczenia fachowego. Nie chodzi o losy ani asekurację. Szczegóły (po polsku lub po niemiecku) bezpłatnie. Adresować należy tak: M. 4280 do HAASENSTEIN & VOGLER, A. G. Wiedeń I. 7521

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub syzyra). Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych. Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wysarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy. Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy. Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.
Admin. Słowa Polskiego.

Magister farmacji potrzebny na zastępstwo 2 miesięczne ewentualnie i dłużej. Wiadomość w aptece w Dobromilu. 7841

Adwokat Barań w Horodence poszukuje natychmiast rutynowanego koncypianta obznajomionego z praktyką prowincjonalną. Referencje pożądane. 7837

Pomocnik agronomiczny z wyższą szkołą potrzebny zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod Zarząd Dóbr Mikulince koło Tarnopola, nieuwzględnione bez odpowiedzi, warunki listownie. 7835

Poszukuje się urzędnika biurowego z ładnym piśmem, biegłego w języku polskim i niemieckim. Piśmienne oferty do biura ogłoszeń Sokołowskiego pod „Pilność”. 7801

Apteka Krańskiego w Jezierzanach ad Borszczów poszukuje aspiranta farmacji z rozpoczętą już praktyką. 7783

Prowar parowy Chlebow p. Hlibów poszukuje dwóch leśniczych i magazyniera, pensjonistów rządowych. Pobory 1000 kor., mieszkanie, ogród, 16 metrów drzewa, utrzymanie dwóch krów. Reflektanci zechcą nadesłać odpisy dokumentów; nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 7830

Wiedzieńczyk poszukuje przystojnej, młodej Polki, władającej jęz. niemieckim, która by mu udzielała lekcyi języka polskiego. Zgłoszenia w jęz. niem. pod „Akademik”, Sokołowski, Pasaż Hausmana. 7846

Młody człowiek władający biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie zostanie przyjęty w biurze Tow. ubezpieczeń na życie. Kopernika 21. Piszący na maszynie mają pierwszeństwo. Zgłoszenia tylko osobiście. 7745

Artykuły spożywcze

Wisnie hiszpańskie k. 580, Węgorki kor. 4, pożyczki kor. 450 w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysyła A. Ritter, Zaleszczyki. 7718

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą esencji Monopol sporządzić można każdy likier, oszczędzając 50 proc. Główny skład najtańsza Drogueria Menkesa, ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźnickiej. 7657

Kupno i sprzedaż

Platy gramofonowe „Novitas” najtańsze i najlepsze w świecie 25 ctm. wysokości, ograne po obydwóch stronach dostarcza po K. 2. — Riegler, Schönlind. Listy uprasza się w języku niemieckim. 7405

Fabryka mebli stylu wchodzącego MILWIW, Lwów, ul. Słoneczna 15, pasaż Hermanów. Skład fabryczny Teatralna 8. naprzeciw odwachu, poleca kompletne urządzenie sypialni, jadalni i salonów, oraz mebli gięte i żelazne. Ceny fabryczne. Za nadesłaniem 1 korony markami wysyłam ilustrowany cennik. 6387

Psy tańcuchowe, złośliwe, sprzedam zaraz. Łyczaków 140, Smyczynska. 7774

KSIEGA ZDROWIA prospekt ilustrowany bezpłatnie dostarcza KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie. 7029

KASY ogniotrwałe, oryg. J. WERTHEIMERA poleca na dogodną spłatę generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny M. KORKES, we Lwowie, ul. Gródecka 10, telefon nr. 829. Skład maszyn rolniczych i do sycia. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7193

NA RATY Leksykony, dzieła naukowe dla lekarzy, inżynierów, prawników, przyrodników itd. tylko w języku niemieckim na spłatę w minimalnych ratach miesięcznych. Dostawa bez żadnych zadótków franco. — Zgłoszenia: Lwów, Fach pocztowy 72. 7370

Okazy! Pozostałe towary z dawnego lokalu: kofdry po kor. 4, 7 i 9, wełniane i kłotowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30; jedwabne atlasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materij meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka i tp. — Łódka żelazna od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe polecają J. TOCZYŃSKI i K. SCHUSTER, Lwów, ulica 3 Maja 1. 5. 7035

Rower bardzo mało używany tanio do sprzedania. Goldman, Kazimierzowska 41. 7743

Na sprzedaż wozy na żelaznych osiach, pługi Sacka, czterokołbowce, ruchadła, radła, siewnik 21 przedowy Claytona, brony żelazne, młynek duży Backera, grabarka, pługi do kartofli Claytona, skrzynie (gary) do kartofli, wszystko w dobrym stanie, niektóre rok używane. Zarząd dóbr Zahajce p. Podhajce. 7815

Interesy handlowe

2000 kor. pożyczki poszukuje starszy urzędnik na miesięczne spłaty po 100 k. Oferty „Urzędnik 2000” post. rest. Lwów. 7789

Apteka obrót 28.000 kor. do sprzedania lub wydzierżawienia. Kaucja wymagana 20.000 kor. Zgłoszenia pod „Hygea” do Administracji Słowa Polskiego. 7748

Nieruchomości

Dom nowy parterowy, łazienka, praczkarnia, ogród sprzedam, Sadownicka boczna 9 (Ogrodowa). 7709

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotłarskiej pod 1, 1, 2, 3 położone. Wyjaśnienie udziela się przy ul. Kopernika 1. 38. 6434

Poszukuję majątku w wschodniej Galicji, z dobrą budynkami i ziemią skomasywaną od 300 do 500 morgów z długiem bankowym. — Monasteryska A. L. 7219

Mieszkania i sklepy

Piękny i obszerny pokój frontowy do wynajęcia, Czarnieckiego 26. 7784

ZYGMUNTOWSKA 1. 9, Dwa pokoje z przedpokojem i kuchnią na I piętrze od 1 sierpnia do wynajęcia. — Dwa pokoje kawalerskie frontowe zaraz do wynajęcia. 7611

DO WYNAJĘCIA

w willi pod 1. 1 ul. Herburów (boczna Kadecka) od 1 maja 1907. I. Pomieszczenie składające się z 9 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, 2 spiżarek, piwnic, strychów, praczkarni z osobnym ogrodem. II. Pomieszczenie składające się z 4 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni, spiżarki, praczkarni, z osobnym ogrodem. Powyższe pomieszczenie z elektryczną instalacją. III. Stajnie na 4 konie z wozownią. IV. W sułterach 2 pokoje z kuchnią. 7724

Akademicka 18, I piętro, front, dwa pokoje, nóża, przedpokój, kuchnia do wynajęcia. 7651

Sklepy z portalem dębowym gazem na wędłarnię, owocarnię, korzeny, obuwie itd.) zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 14 — obok szkoły ewangelickiej. 7378

5. pokoi, przedpokój, kuchnia itd. od 1 sierpnia ul. Zimorowicza 9. 7756

Do wynajęcia od 1 sierpnia przy ul. Zielonej 1. 15 na I lub II piętrze mieszkanie z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią, łazienką itd. 7759

Letnie mieszkania

Na wsi pobytu wakacyjnego przy rodzinie poszukujemy. Inżynier, Lwów, Kurkowa 28. 7739

LOVRANA obok ABBAZYI Willa „ELIZA” pensjonat polski Wandy Marchlewskiej, ceny przystępne. 7654

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostabienie na le neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Rafinerya nafty

W PECZENIZYNIE

poszukuje młodego urzędnika biurowego, kawalera, biegłego w języku polskim i niemieckim. Umiejętność stenografii niemieckiej i pisania na maszynie (Remington) konieczna. Oferty z podaniem warunków, oraz curriculum vitae należy wnieść do

Zarządu Pierwszej galicyjskiej Spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego, dawniej Szczepanowski i Ska w Peczenizynie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7705

Powiat. Kasa Zaliczkowa

i Oszczędności w Żydaczowie

rozpisuje niniejszem ofertę na budowę własnego murowanego domu parterowego z tereminem do 15 lipca 1907. Powierzchnia zabud. 360-15 m.² Plany i kosztorysy w lokalu Kasy. 7755

Proszę żądać!



bezpłatnie i franko mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków

HANN'S A KONRAD

c. k. dost. nadw.

w Brüx nr. 984 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontarowy zegarek niklowy system Roskopf k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy. 5701

Mam zaszczyt donieść, — że przyjmuję na całe utrzymanie chorych przyjeżdżających lub też miejscowych, nie mających w domu należytej opieki. Troskliwa pielęgnacja, opieka lekarska, — zdrowy wikt zapewniony — ceny umiarkowane. Z towżaniem. Cyryl Kamiński, masażysta, — Lwów, ulica Piekarska 1. 23. 7332

TERENY NAFTOWE

w obszarze około 1000 morgów w powiecie Grybowskim, obok których jest już szyb ropodajny, — są do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli p. notaryusz HUZA w Grybowie. 7406

Bezpłatnie i bez porta



wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 300 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju. c. k. dostawca nadw. Hanns Konrad

Dom wysyłkowy instrumentów muzyczn. w Brüx nr. 985 (Czechy)

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 480, 550, 680 i wyż. Do tego smyczek K. — 80, 1. 160. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. 5702

Termin lipcowy.

Do lokacyi kapitałów polecamy LISTY ZASTAWNE TOW. KRED. ZIEM., Banku krajowego i hipotecznego, następnie obligi propinacyjne, pożyczkę m. Lwowa i wszelkie renty państwowe. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Losy na spłaty miesięczne. Wypłata czeków i przekazów. Wydawnictwo dwutygodnika ekonomicznego i gazet losowań „Gazeta Handlowa”. Abonament całoroczny wraz z rocznikiem finansowym 4 kor. Prosimy zażądać numeru okazowego „Gazety Handlowej” i kalendarzyka bankowego.

Dom bankowy SCHÜTZ & CHAIES Lwów, pl. Maryacki 7.

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieszhublerskiej, Seiferskiej, Viechy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerych. Główny skład we Lwowie w ap. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Jan Schuller, Lwów, Sykstuska 29, magazyn i pracownia obuwia damskiego i męskiego poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wykonaw starannie i szybko podług najnowszych fasonów. Z bucownicy wystarczy zużyty pociąg na miarę. 4800

DWIE korony

1 m² kompletnej stary automatyknej z drelichu nicianego w szaro-białe pasy z dodatkami do przybicia — poleca poki zapas drelichu starczy

W. Adamski

Lwów, Hotel Zorza.

Fabryka stor i t. p.

— Cenniki wysyła gratis. —

Stora do 2 metr. 4 kor. 4970

Po co jechać do badań

kiedy u Bratkowskiego ulica Skrzyńskiego przystanek elektryki łyczakowskiej wanny porcelanowe kąpiele w abonamencie potaniały

Borowinowe zł. 180
Nauheim gazowe (apar. prof. dra Niemikowicza nie tabletki) zł. 130
Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów) zł. 115
Żelaziste (Francensbad, Krynica) zł. 105
Solankowo-siarczane (Truskawiec) zł. — 93
Siarcz. (Lubień, Piszczany) 90
również wysyłam flaszkami gotowe ekstrakty. 5112

Drukarnia

Stereotypia

Słowa Polskiego

Lwów, Chorażczyzna 17-19.

Wykonują: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Akademia handlowa w Krakowie.

Przyjmuje na rok szkolny 1907/1908 uczniów do:
I. wyższej szkoły handlowej (nauka czteroletnia) z ukończoną IV kl. gimnazjalną, realną lub III kl. wydziałową (o ile mają w głównych przedmiotach postęp, co najmniej „dobry“ i złożą egzamin wstępny). Przyjęcie z innych szkół zawisło od pozwolenia Ministerium. Wpisy od 1 do 4 września 1907.

II. na jednoroczny kurs dla abiturjentów i abiturjentek szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej. (Innych po zezwoleniu Ministerium). Wpisy od 1 do 20 września 1907.

III. do dwuklasowej szkoły handlowej (nauka całodzienna) z ukończoną III klasą wydziałową, gimnazjalną lub realną, ewentualnie na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 4 do 6 września 1907.

IV. do uzupełniającej szkoły handlowej (nauka trzyletnia po 8 godzin tygodniowo) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 6 letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy od 6 do 14 września 1907.

V. W październiku 1907 rozpoczną się wieczorne kursa handlowe (buchalteria, korespondencja itd) dla dorosłych.

Wpisy od 20 do 30 września 1907.

Bliższych wyjaśnień udziela, prospekty rozsyła i wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje dyrekcyja wyższej szkoły handlowej w Krakowie.

(Sprawozdanie za rok 1907 do nabycia u tercyana). 7788

Ogłoszenie.

Poszukuję na przedmieściu parceli niezabudowanej, pod plac składowy, od 800 sążni kwadr. w górę, do kupna. Zgłoszenia pod liczbą „P. C. 200“ do Adm. Słowa Pol. 7828

Zwiedzającym wystawę przyrodniczo-lekarską we Lwowie zwracamy uwagę na nowy przetwórcę przemyślnego, który w handel wprowadzony jest pod nazwą: 7544

ALBUMINOZA Henneberga

ALBUMINOZA z fabryki przetworów mlecznych HENNEBERGA w Warszawie i Nowo-worze (Królestwo Polskie) jest racjonalną odżywką dla dzieci i starzych daje się używać do wszelkich potraw i napoi gotowanych.

Do nabycia na wystawie w puszkach po 90 halerzy.

Kawa palona

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
codziennie świeżo palona

poł kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuję.

Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik
Lwów — Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

Fan Jhnatowicz

poleca

Dentol

Znakomite i bardzo przyjemne do ust płukanie. Wzmocnia dziąsła, uspokaja ból i zapobiega psuciu się zębów.

Cena 2 kor.

Dentol

proszek do czyszczenia i uzdrowienia zębów — nadaje zębom słodką perłową białosć jest przeto nieocenionym.

Cena 1 kor.

Dentolina

pasta glicerynowa w tubach do czyszczenia zębów jest bardzo przyjemna w użyciu.

Cena 50 hal.

Nabyć można w sklepach własnych:

we Lwowie: ul. Sykstuska 25 i ul. Hetmańska 6. —
w Krakowie: Sukiennice 20
w Przemyślu: ul. Mickiewicza II
w Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 10
oraz we wszystkich pierwszorzędných sklepach i aptekach. 5834

TAPETY

od najtańszych do najwykwintniejszych w kolosalnym wyborze na składzie — — — — — poleca

W. ADAMSKI

Lwów — Hotel Żorża.

— Wzory z cenami wysyła opłatnie. — 4971

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.

Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku. Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzoną:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.
2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodownika i mięty. Staranność i czystość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze. Kompanija wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep. Drôme (Francya). 165

Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

SZYMON HAY

aptekarski e. i k. dostawca nadw.

we Lwowie, ul. Kazimierzowska 26.

2786

poleca następujące wyroby:

„Haya“ Antiseptyczną wodę do ust i zębów przez pp. lekarzy polecaną. Wzmocnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Cena flakonu kor. 1'20 i 2'—

„Haya“ Antiseptyczną pastę do czyszczenia i konserwowania zębów. Dziąsła pod wpływem tej pasty wzmacniają się, odzyskują piękną różową barwę, a zęby śnieżną białosć. Puszka 80 hal.

Wysyłka na prowincję skuteczniejsza się odwrotnie.

„Haya“ Wodę stępną z chiną. Jedyny niezawodny i skuteczny środek na porost włosów, przeciw wypadaniu tychże i łupieżu. Flakon kor. 1'20.

„Haya“ Puder hygieniczny przeciw poceniu się rąk, pachwin i nóg. Znakomity ten środek okazał się skutecznym tam, gdzie inne wcale nie działały. Puder ten usuwa chorobliwe pocenie się, usuwa przykry odór, wzmacnia znakomicie skórę. Cena pudełka 1 kor.

Polecamy nową sortę piwa

— z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu —

Wywar szlachetny (Edelkräu)

z produktów najznaniejszych wyrobiony, kolor wina szampańskiego, jakoś niezrównana.

Wszędzie do nabycia — bezpłatna dostawa.

Główne zastępstwo

7621

Max Wixel i Syn

ul. Krakowska 14, Nr. tel. 97.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 8



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjsk.)

Familijna bardzo dobra zł. 1'40

Melange de Moskau w or. op. 2'50

Imperial cesarska w or. op. 3'50

Okruchy z najl. herb. kwiat. 1'20

Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3'20

Kawa Ceylon wysmieszona, franco 5 kg. 9'—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/4 kilo 80 i zł. 1'10.

— — — — —



Klozet z muszlą kulistą „Japonia“

Najlepszy klozet bezwodny

(Prawnie chroniony).

Bez splukiwania wodą największa czystość! Daje się do każdego innego klozetu łatwo dostosować, chroni przed wszelkim odorem; przeciąg i zamrażanie niemożliwione. Z twardego politurowanego

drzewa, z niezniszczalną, emaliową muszlą, wykończony nader elegancko. Cena k. 45.—, wraz z opakowaniem i dostawą do każdej stacyi. — Wysyłka za zaliczką. — Szczegółowych prospektów udziela:

L. GUTTMANN we Lwowie ul. Jagiellońska 1'8.

Ilustrowane cenniki: patent. klozetów pokojowych, bidetów higienicznych spluwaczek itd. bezpłatnie. 3815



Wózki dla chorych

kupuje się z tego powodu najlepiej w fabryce z. Baumanna, Wiedeń VI, Mille-gasse 6 F, że właściciel tej firmy przez długoletnią praktykę jest w możności dostarczyć każdemu odpowiedni wózek i rączy za to, że tenże wózek nie zawiedzie zaufania. — Firmę tę polecają wybitne powagi lekarskie i ma ona dostawę dla wybitnych szpitali prywatnych, wojskowych i sanatoriów. — Ilustrowany katalog bezpłatnie. 5714

NAJWYBORNIEJSZYCH

6810

funt cukrów deserowych zł. 1'20
funt czekolady po 70, 80 ct. i zł. 1'—
funt kakao odtłuszczonego proszkowanego zł. 1'50
pole a znana od lat 25 parowa fabryka czekolady HENRYKA TRETERA, ob. Sykstuska 1, róg Karola Ludwika.

ZEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejscu

Najsilniejsza szesawa żelazista: 5374

kąpiele mineralno-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie.

W roku bieżącym zaprowadzono kanalizację, wodociąg i światło elektryczne, przerobiono łazienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — Okolicą należy do najwspanialszych w Galicyi. Lekarz zdrojowy: Dr. Tymoteusz Piotrowski, kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuźerskiej, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda zegiestowska do nabycia we wszystkich składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 kor.). — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpiele, oraz mieszkań 30% opustu.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła powieść z X w.

JÓZEFA WIKTORA SCHEFFLA

Ekkehard

z dwusetnego wydania w setną rocznicę urodzin autora.

Tłumaczyła Wanda Młodnicka.

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie i w większych księgarniach. 4072